

# KURIER ŚLĄSKI

PISMO POSWIECONE

## SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Redakcja i Administracja: Bytom G.-Ś., ulica Elekoralna (Kurfürstenstr.) 19

**PRZEDPŁATA:**  
 11.10 mk. na ówierz roku bez odnośnienia.  
 12.00 „ „ „ odnośnieniem do domu  
 3.70 „ „ na miesiąc bez odnośnienia  
 4.00 „ „ na miesiąc z odnośnieniem

**TELEFON:** Bytom 40 i 47.  
**REKLAMY:** 2.25 mk. za wiersz petytowy.  
**OGŁOSZENIA:**  
 75 fenigów za wiersz petytowy.

## Dwie sesje Rady Najwyższej w sprawie górnośląskiej.

### O porządek obrad.

Bruksela, 5. sierpnia. Dziennik brukselski „Le Soir“ donosi, że na pierwszej sesji Rady Najwyższej załatwi się przedewszystkiem sprawę wysłania posłków na G. Śląsk i rozgraniczenia obszaru plebiscytowego. W sesji tej weźmie udział ze strony Anglii Lloyd George i lord Curzon.

Druga sesja dopiero wówczas nastąpi, gdy Polska i Niemcy złożą swe oświadczenia w sprawie powziętej decyzji. Wówczas drugi raz zastanowi się Rada Najwyższa nad sprawą granic polsko-niemieckich na Górnym Śląsku i poweźmie stanowczą uchwałę.

### Stanowcza woia Anglii.

London, 5. sierpnia. Współpracownik dyplomatyczny „Daily Telegraph“ donosi, że pomiędzy mocarstwami, mającymi wziąć udział w konferencji Rady Najwyższej, toczy się żywa wymiana zdań nad porządkiem dziennym obrad Rady Najwyższej. Angielskie koła rządowe wyrażają oczekiwanie, że obrady konferencji nie potrwać długo. Anglia nalega na szybkie zakończenie konferencji i dlatego domaga się, ażeby na porządku dziennym obrad znajdowały się wyłącznie tylko te kwestie, które konieczne wymagają rozstrzygnięcia, a mianowicie: sprawa górnośląska, zarządzenia w Nadrenii, sprawa wyroków lipskich, jakoteż kwestya wykonywania przez Niemcy przyjętych zobowiązań.

W „Daily Telegraph“ istnieje pomysł elastyczności poglądów rzeczoznawców włoskich bardzo mało widoków, ażeby komisya uregulowała sprawę górnośląską na podstawie jednomyślnej uchwały. Pismo zapewnia, że brytyjskie koła rządowe są zdecydowane uzyskać ostateczne rozwiązanie sprawy górnośląskiej. Natomiast w sprawie zarządzeń nad Renem koła angielskie okazują pewną skłonność do kompromisu, na mocy którego utrzymanoby okupację miast w zagłębiu Ruhry, a wzamian za to zniesionoby granicę celną. W sprawie przestępców wojennych jest rzeczą prawdopodobną, że Francya i Belgia wyraża życzenie, by sądy tych państw wyrokowały w sprawach, wytoczonych przeciwko zbrodniarzom wojskowym niemieckim.

### Udział ambasadorów w Radzie Najwyższej.

London, 5. sierpnia. Rządowe koła angielskie wyrażają przypuszczenie, że ambasador angielski w Paryżu, jakoteż ambasador francuski w Londynie będą zaproszeni do wzięcia udziału w konferencji Rady Najwyższej. Koła te podają dalej, że zapowiedziana podróż belgijskiego ministra spraw zagranicznych Jaspara została spowodowaną życzeniem Belgii wzięcia udziału nie tylko w tych kwestiach, które dotyczyć będą kwestyi posiadającej dla Belgii bezpośrednie znaczenie, ale także i we wszystkich innych kwestiach, będących na porządku dziennym.

### Le Rond i Foch za wysłaniem posłków.

Paryż, 4. sierpnia. „Petit Parisien“ omawia w dzisiejszym artykule wstępnym sprawę narad Rady Najwyższej i twierdzi, że zaraz na pierwszym posiedzeniu Rada Najwyższa będzie się musiała zająć nadzwyczaj skomplikowanymi sprawami. Jest rzeczą pewną, że przewodniczący Komisji Międzysojuszniczej generał Le Rond potwierdził raz jeszcze wypowiedziane wielokrotnie zdanie, że bez względu na to, w jaki sposób będzie rozstrzygnięta sprawa górnośląska, przyjdzie do demonstracji bądźto ze strony Niemców, bądź ze strony polskiej, bądź też wreszcie z obu stron równocześnie. Fakt ten zagrozi poważnie bezpieczeństwu wojsk międzysojuszniczych na G. Śląsku, o ile sprzymierzeni nie wysła przedtem jeszcze odpowiednich posłków na obszar plebiscytowy. Pismo podkreśla, że marszałek Foch, który ma też przedstawić wnioski w tej sprawie, przyłączy się do opinii, że wysłanie jednej dywizyi wojsk należy uważać jako coś minimalnego. Decyzja

w tej sprawie winna być powzięta jeszcze przed ostatecznem uregulowaniem sprawy G. Śląska.

### Nowy projekt podziału G. Śląska.

Paryż, 4. sierpnia. W ciągu całego wczorajszego dnia odbywały się narady komisji rzeczoznawców, utworzonej dla opracowania wniosków w sprawie G. Śląska. Jak donosi „Petit Parisien“, rzeczoznawcy francuscy złożyli wczoraj nowe oświadczenie w sprawie projektu podziału Górnego Śląska, rozpatrywanego podczas nieobecności delegatów angielskich w ubiegły poniedziałek. Projekt ten przewiduje podział G. Śląska nie tylko na podstawie wyników głosowania, ale także uwzględnia warunki gospodarcze. Projekt był przedmiotem ściślejszych dłuższych rozważań w dniu wczorajszym i wywołał bardzo ożywione rozprawy.

### Obłudna gra i nieudane zabiegi Niemiec.

Berlin, 4. sierpnia. Rząd niemiecki ogłosił urzędowe sprawozdanie o przebiegu rokowań z państwami sprzymierzonymi w sprawie przetransportowania wojsk międzysojuszniczych na Górny Śląsk przez terytorium niemieckie.

Wedle komunikatu niemieckiego, pierwsza odpowiedź na notę rządu francuskiego, doręczona rządowi niemieckiemu w dniu 16. lipca przez francuskiego ambasadora w Berlinie Laurenta, została uznana za niezadowolającą. Laurent zażądał od Niemiec złożenia nowego oświadczenia, czy Niemcy zgadzają się na przetransportowanie wojsk francuskich na G. Śląsk. Na tę notę rząd niemiecki odpowiedział, że uważa za swój obowiązek, że względu na wielką odpowiedzialność, jaką pociąga za sobą zgoda na ten transport, zapytać się ze swej strony inne mocarstwa sprzymierzone, czy one także domagają się zezwolenia na przetransportowanie wojsk swych przez Niemcy na G. Śląsk. Rząd niemiecki uzasadnił krok swój koniecznością zachowania lojalności wobec wszystkich państw sprzymierzonych i wyraził nadzieję, że rząd francuski uwzględni pobudki, jakimi kierował się rząd niemiecki w tej sprawie. W odpowiedzi na tę notę rząd francuski zakomunikował Niemcom, że sprawa transportu wojsk międzysojuszniczych będzie rozstrzygnięta na konferencji Rady Najwyższej, mającej się odbyć. Rząd niemiecki zawiadomił wówczas ambasadora francuskiego, iż będzie oczekiwał decyzji Rady Najwyższej. Na to oświadczenie przedstawiciele mocarstw sprzymierzonych poczynili wspólne kroki u rządu Rzeszy.

### Odpowiedź na mowę Wirtha.

Paryż, 4. sierpnia. Ostatnia mowa kanclerza niemieckiego dr. Wirtha, wypowiedziana w Bremie, znalazła w prasie tutejszej należytą ocenę. Pisma podkreślają, że dr. Wirth chciał uzyskać dla siebie przed zebraniem się Rady Najwyższej sukces wyłącznie teatralny. Z tego powodu należy się odnieść bardzo niedowierzająco do jego przyznania się do zasad republikańsko-demokratycznych. Jest rzeczą podejrzaną, że dr. Wirth ujawnia swe serce republikańskie dopiero wtedy, kiedy idzie o ludzenie świata, iż w Niemczech nastąpiła zmiana nastrojów politycznych. Niemcy były znane z tego, że uznawały przedewszystkiem przemoc nad światem. Dopiero gdy im się z rąk wymknęła ta przemoc, apelują dzisiaj do prawa słuszności, nie wzdragałyby się jednakże przed propagowaniem idei przemocy, o ileby mogły osiągnąć z tego pewne korzyści. Dążą oni znów do zapamiętania nad górnośląskim ludem polskim, a dążenie to nie jest przestrzeganiem prawa słuszności. Rada Najwyższa będzie rozstrzygała wedle faktów i interesów, a nie na podstawie frazesów kanclerza Rzeszy niemieckiej, który dąży do tego, aby Polska znów się znalazła pod jarzmem niemieckim.

„Liberte“ pisze: „Osoby, rządzące w Niemczech, są w dalszym ciągu jedne i te same. Zawsze popełniają jedne i te same błędy.“ W mowie dr. Wirtha

dziennik znajduje pewną groźbę, wygłoszoną pod adresem państw sprzymierzonych i podkreśla, że dotąd jeszcze w każdym Niemcu pokutuje duch Boche'a. O ile dr. Wirth twierdzi, że Górny Śląsk powinien przypaść Niemcom, popełnia ciężki błąd, gdyż wzbudza wśród junkrów swoich nadzieje, które w danym razie nie mogą się urzeczywistnić.

### Stany Zjednoczone wezmą udział w konferencji Rady Najwyższej.

London, 5. sierpnia. Reuter donosi, że prezydent Harding zgodził się na uczestnictwo delegata Stanów Zjednoczonych w obradach Rady Najwyższej, przyczem wyraził życzenie, żeby interesowane mocarstwa sporną sprawę górnośląską sprawiedliwie i zadowolająco uregulowały, a temsamem usunęły największą przeszkodę osiągnięcia trwałego pokoju.

### Radzą o naszym losie przy śniadaniach i bankietach.

Paryż, 5. sierpnia. Briand podejmował ambasadorów włoskiego i angielskiego oraz członków komisji rzeczoznawców, wykreślających polsko-niemiecką granicę na Górnym Śląsku, śniadaniem.

### Parlament włoski a sprawa górnośląska.

Rzym, 5. sierpnia. Wydział spraw zagranicznych parlamentu włoskiego zajmował się w czwartek sprawą górnośląską. Przy dyskusji nad wnioskiem Tovini'ego, domagającego się ściśle określonej dyrektywy dla zastępców Włoch na konferencji Rady Najwyższej, wyłoniły się sprzeczne zapatrywania. Wydział rozpadł się na dwie części. 6 członków było za udzieleniem ścisłej dyrektywy, a 6 przeciw.

### Pogotowie Francyi na morzu.

Paryż, 5. sierpnia. „Echo de Paris“ donosi, że rząd francuski uchwalił mieć w pogotowiu eskadrę morską w jednym z dwojga portów Brest lub Cherbourg. Eskadra ma się składać z trzech krążowników opancerzonych, kilkunastu torpedowców i kontrtorpedowców.

### Dzień płaczu i zgrzytania zębów.

W Rosji nastąpił dzień sądu. Lud, który pogardził własną godnością, odrzucił precz sumienie, poczucie obowiązku i miłość ziemi ojczystej, poddał prawo, poddał się bezkrytycznie jarzmu żydowskiego bolszewizmu, palił i mordował i niszczył własną kulturę i dorobek, własnych braci i siostry, własne miasta i wioski — ten lud wielomilionowy, rozsiadły na szerokich, bardzo urodzajnych glebach, ginie dzisiaj z głodu.

Pogardził uczciwą pracę, chciał żyć cudzem, zrabowancem dobrem, w trupiarniach wśród straszliwych mordów szukał dobrobytu, jako baran szedł za głosem agitatorów, największych wrogów ludzkości. — i stozył się do takiej przepaści, w jakiej nie widziano jeszcze żadnego narodu.

Z Moskwy nadchodzą straszne wiadomości. Głodujące tłumy maszerują na Moskwę zdobywając po drodze gwałtem środki żywności. Zrozpaczony tłum ucieka przed głodową śmiercią z odwiecznych swych siedzib i szuka ratunku nie w pracy i wysiłku, ale w rabunku, mordzie i owczym pędzie.

Niektóre wsie wymarły już zupełnie. W wielu okęgach jedynym środkiem żywności jest trawa i kora drzewna. Tłumy porywają resztki koni i bydła i zjadają je na pół surowo. Na domiar złego szerzy się straszliwa cholera, która w wielu miastach i wsiach dotknęła już prawie całą ludność.

W Moskwie i Petersburgu panoszy się straszliwa drożyzna. Katastrofa głodowa przybiera najstraszniejsze rozmiary w obszarze Włogi. Dziennie umiera 15 do 20 tysięcy ludzi z głodu. Miasto Saratów wygląda jak cmentarz lub trupiarnia. Ko-



foniści niemieccy uciekają w panice z tych okolic i żądają, by ich rząd sowiecki przewiózł do Orenburga.

Większe miasta a zwłaszcza Petersburg przedstawiają się, jak ruina. Wszystkie drewniane domy, dachy, chodniki i inne rzeczy zużyto jako opał, reszta świeci pustką i zionie śmiercią.

Zagraniczne okręty przywożą żywność dla głodujących, jednak w ilości nie pokrywającej nawet dziesiątej części zapotrzebowania.

W kołach sowieckich panuje panika. Wielkie masy głodujących przepelniają wszystkie drogi i można mówić o wędrówce ludów.

Tłumy opanowały koleje i wysłane wojsko z trudnością pilnuje jako takiego porządku. Żołnierzy nie używają broni i w wielu miejscach tłum wprost zmiotł ich i zgniotł.

Straszliwy i karzący palec boży dotknął Rosję, która w strasznym swym bezrozumie i zaślepieniu zmieniała domy boże w kina i domy rozpusty, przyjęła zgubne, demagogiczne hasła tych, którzy zrabowali cały jej dorobek a w zamian zdeprawowali duszę ludu i wypędzili z Rosji wszelki ład i porządek. Los Rosji daje nam najstraszniejsze widowisko eksperymentów radykalnych i stawia nam przed oczy skutek pracy tych, którzy w duszę ludu wsączają jad nienawiści stanowej, pragnienie łatwych uciech i rozkoszy, zawiść, porubstwo i pogardę dla uczciwej pracy. Tak wygląda owoc pracy siepaczków Trockich. — Bronstejnów i Nachamkessów i innych semitów. Tak daleko prowadzi wyzbycie się wszelkiej idei, wyższych pragnień i dążeń, zdrada narodu i podeptanie własnych i narodowych świętości.

W całym świecie i w Polsce tworzą się komitety w celu ratowania ginącego ludu rosyjskiego. Jego błędy i grzechy sprawią, że cały świat będzie musiał się ograniczyć, by swoją pracą, środkami żywności i produktem ratować obalamucony lud od śmierci głodowej. Szczególnie Polska musi ponieść największe ofiary. Jak zwykle, naród polski dźwigać musi wielki ciężar ratowania Europy przed inwazją wschodniego barbarzyństwa, a z drugiej pracą swoją i ofiarą ratować to barbarzyństwo dla dobra Europy, która za to oczernia, prześladowa i krzywdzi lud polski, oddając go bezmyślnie pod obce jarzmo.

## POLITYKA.

### NIEMCY

#### Odszkodowanie dla Francji.

Wiadomo, że Niemcy mają corocznie zapłacić koalicji 2 miliardy marek w złocie. Ale nie mniej wiadomo, że takiej sumy Niemcy w gotówce nie są w stanie zebrać i przeto część odszkodowania miały zapłacić w naturze czyli w towarach.

Od miesięcy toczyły się układy między przedstawicielami rządu niemieckiego i francuskiego co do tego, jakich towarów Niemcy mają dostarczyć i ile. Nie było rzeczą łatwą dojść w tym punkcie do porozumienia, bo im by więcej towarów, potrzebnych do odbudowy zniszczonej Północnej Francji, wzięto z Niemiec, tem mniej dostarczy ich handel i przemysł Francji samej. Chodziło o konkurencję handlową między jednym a drugim krajem.

JULIAN SKULSKI

## KRWAWY MARKGRAF I KRÓLEWNA.

Powieść historyczna z X. wieku, osnuta na tle walk zachodniej Słowiańszczyzny z Niemcami.

—o— (Ciąg dalszy).

— Jako żywo! — wybuchnął król. — Jakież ma prawo do Dobrochny? Praw! Co głosili?

— Czeladź prawi, — odparł Topór, — że królowa dała Zygfydowi wolę do Dobrochny...

— Żali rozbaczasz, co prawisz? — wybuchnął król.

— Jakożby taką rzecz zwiodła?

Wstał z ławy i wzburzony chodził po komnacie. Po chwili spytał:

— Kedyż Franki odjechali?

— K' zachodowi ruszyli, — rzekł Topór. — Słuchy głosz... do Starogrodu.

Król zamyślił się. Długo gwarzył z myślami i z gniewu pobladły mu lica i brwi ściągnęły silnie. Nareszcie przykazał:

— Wolę mą zwieścisz królowej: Niechaj dojdzie do komnaty.

Grodowy wyszedł, a król przeżuwał troski. Dobrochnę miłował nieutłoni. Białe i dobre dziewczę osłodziło mu niejedną ciężką chwilę, niejedno żałowało nieszczęście, gdy zapalił się w gniewie.

Nie przepomni tej chwili, gdy siadłszy u stóp rodzica prosiła:

— Nie ślubuj Niemkini, miłościwy rodzicu!

Nie podał ucha białej radzie, nie złamał przyrzeczenia, danego cesarzowi. Dziewczę mimo odmowy miłowało rodzica i drżało o jego życie, by go nie spotkał los otrutej matczy.

A Ryksa wianuje Dobrochnę Frankowi... Jego o wolę nie pyta... Krew burzyła się w żyłach króla na myśl o tem.

Ale ostatecznie umówiono się w ten sposób: Poszkodowani francuscy mają otrzymać odszkodowanie w złocie. Nie rząd będzie odbudowywał ich gospodarstwa, lecz oni sami. Przeto mogą zamówić towary we Francji albo w Niemczech. Głównie będą kupowali u Niemców maszyny, żelazo, cement, drzewo, szkło, meble i t. p.

Niemcy, chcąc otrzymać zamówienia z Francji, będą musieli podawać ceny niższe od francuskich, inaczej nie wytrzymają konkurencji.

Kto z Francuzów towary w Niemczech zamówi, zapłaci je pieniędzmi francuskimi do rąk komisji rządu francuskiego, który się z rządem niemieckim obliczy, a ten z dostawcami.

Tak przedstawiają tę sprawę gazety francuskie.

### ROSYA

#### Zemsta głodnych.

Z Rosji nadchodzą wieści, że ludność wsi, położonych w guberniach, w których głód zapanował, uciekając przed nim, napada na miasta i strasliwie się mści na mieszkańcach. Uważa bowiem, że całe nieszczęście, jakie spotkało Rosję, a więc i głód, pochodzi z miast. W nich mieszczą się urzędy sowieckie, sprawcy upadku Rosji. Głodnych opanowała szalona złość na miasta. Lecą, jak widma, z okrzykiem: „Śmierć miastom!”

### ANGLIA

#### Zbrojenia na morzu.

Dnia 3. sierpnia rząd angielski zażądał od parlamentu prawie 12 milionów funtów szterlingów jako ratę na budowę nowych wielkich okrętów wojennych. Minister marynarki przedstawił przytem stan floty angielskiej jako niekorzystny. Przeważna część okrętów już jest za stara. Bitwa pod Skagerakiem przekonała nie tylko Anglię, że chcąc bitwę na morzu wygrać, trzeba posiadać inne okręty wojenne. Japonia buduje ośm okrętów nowego systemu. Stany Zjednoczone Ameryki będą miały za trzy lata dwanaście nowych okrętów. Flota angielska — tak mówił minister — nie może być gorszą od flot innych państw. Dlatego potrzebuje nowych okrętów i to tymczasem cztery. Dążeniem rządu jest, aby Anglia posiadała flotę co najmniej tak silną, co jakiegdyś inne z wielkich mocarstw.

Parlament angielski zgodzi się niewątpliwie na to żądanie. I zacznie się zatem to samo, co widzieliśmy przed wojną: zbrojenie bez końca, bo inni się zbroją. A my myśleliśmy, że po tej straszliwej wojnie wszystkie państwa będą przedewszystkiem zabiegały o pokój.

### WĘGRY

#### Konfiskata majoratów za zdradę.

Parlament węgierski przyjął ustawę, wypowiadającą konfiskatę majoratów tych właścicieli, którzy dopuścili się zdrady wobec Węgier. Podług przepisów tej ustawy państwo ma prawo zabierać połowę wartości majoratu, druga połowa przypada krewnym właściciela.

Ustawa zwraca się przedewszystkiem przeciwko hr. Michałowi Karolyi'emu, który był pierwszym naczelnikiem państwa po upadku Habsburgów, w czasie rewolucji, i który następnie wydał tę władzę w ręce bolszewików Beli Kuhna i towarzyszy.

### TURCYA

#### Przymierze Rosji z Turcją.

Dawniej pojęcie Turcji było nieodłączne od Konstantynopola, siedziby sułtana tureckiego. I dzisiaj suł-

tan przebywa w tem mieście, lecz jest bez wpływu. Natomiast basza Kemal w mieście Angorze, to jest właściwa głowa nowej Turcji.

Ta Turcja nawiązała nie tylko stosunki z Rosją sowiecką, lecz zawarła z nią formalne przymierze. Przed kilku dniami tureckie zgromadzenie narodowe w Angorze zgodziło się na podpisanie jego warunków.

Rosya obowiązuje się w układzie, że nie uzna żadnego innego uregulowania sprawy tureckiej, jak takie, na które tureckie zgromadzenie narodowe się zgodzi. Oba państwa nie uznają też pokoju, któryby Rosji lub Turcji gwałtem narzucono.

### INDYE

#### Cła ochronne przeciw Anglii.

Fabrykanci towarów bawełnianych oraz przedziałnie nici w angielskim mieście fabrycznym Manchester zwrócili się do parlamentu ze skargą na rząd angielski. Twierdzą, że w roku 1917 podczas wojny nałożono cło na towary bawełniane, wywożone do Indyi. Wówczas ministrowie Lloyd George i Chamberlain pocieszały ich, że cła są tylko przejściowe; skoro wojna minie, zostaną zniesione.

Tymczasem cło z roku 1917 nie tylko pozostaje dalej, lecz nawet ostatnimi czasy zostało podwyższone. Dotąd wynosiło 7½ procent, teraz zaś 11 procent wartości towarów.

Tak wysokie cło jest groźne dla angielskiego przemysłu bawełnianego, mianowicie dla tegoż przemysłu w Manchester. 40 procent towarów, wyrabianych przez ten przemysł, wywożono do Indyi.

Skarga zwraca się przeciwko sekretarzowi stanu dla Indyi, Montagu, który za to zarządzenie jest odpowiedzialny.

Kto wie, czy ta skarga odniesie skutek. Stosunek Indyi do Anglii zmienił się bowiem od przeszłego roku. Indye tworzą obecnie niejako kolonię angielską z samorządem. A ruch narodowy Hindusów zmusza Anglię do ostróżniejszego obchodzenia się z Indyami, niż dawniej. Zarządzenie celne, o które w tym wypadku chodzi, zostało niewątpliwie wydane z pobudek politycznych.

## Położenie państwa polskiego.

Mowa budżetowa p. ministra skarbu, wygłoszona w Sejmie dnia 28. lipca.

(Dokończenie).

#### Handel.

Nasz bilans handlowy doznał w pierwszym kwartale r. b. znacznego polepszenia. Podczas gdy w roku 1920 przywóz z zagranicy wynosił 4531 tys. ton a wywóz 622 tys. ton, a więc niespełna 14 % przywozu, to w pierwszym kwartale tego roku przywóz wynosił 1321 tys. ton a wywóz 440 tys. ton, a więc już 33 % przywozu. W tym kwartale 10 % przywozu stanowiły węgiel, zboże i mąka. Ten fakt uprawnia do dobrej nadziei na przyszłość co do naszego bilansu handlowego, gdy ustanie potrzeba importu zboża i gdy wysoko wartościowy węgiel przestanie być towarem zagranicznym. Niestety w drugim kwartale stan rzeczy zmienił się na naszą niekorzyść głównie z powodu spadku eksportu drzewa i produktów naftowych, które to dwa artykuły handlowe stanowiły w pierwszym kwartale r. b. 64 procent całego wywozu.

— Na rozmowę przybywam według waszej woli. Przejdziemy do komnat.

Ryksa, nie podnosząc głowy, kończyła pieśń i dopiero po chwili odezwała się:

— Nieprzystojnie witacie, panie małżonku, królowe i swą prawą niewiastę, gdy rozmawia z Bogiem i czyni modlitwę. Barbarzyński wasz obyczaj nie oddaje czci pobożnej modlitwie. Sprawę zwiedziem w komnacie, — odparł gniewnie król. Przykazuję przejść do świątlicy.

— Do królowej prawisz, panie małżonku, — odrzekła wyniośle Ryksa. Daję ucho jeno przykazom Boga i rzymskiego cesarza.

Widziała jednak wzburzenie i gniew na twarzy króla i dodała pokornie:

— Złej mocy jeno ulegam. Przystoi mi od was inna część.

Zwróciła się ku drzwiom sąsiedniej komnaty, usła dla na ławie i zalawszy się łzami, żaliła:

— Nieszczęsna ma dola! Ciężko doświadcza Bóg swą służebnicę.

— Nie lej nieszczerych łez, przerwał porywczo król. Obludne twe serce i dwoiste wodzisz skargi. Jakżeś to radę miała z Frankami?

Ryksa pochyliła głowę, zakrywając rękoma twarz i nie odpowiadała. Król gniewnie dalej prawił:

— Przecz gościłaś Sasów i Franków i jakież sprawę wiodłaś z nimi?

Ryksa podniosła załzawione oczy i odrzekła:

— K' tobie, panie małżonku! przybyli.

— Ażeż nie czekali ze sprawą? — wybuchnął król.

— Długo bawiliście się łowami, — rzekła Ryksa — Sprawiedliwie odjechali.

— A tyś do mnichów na strawę i czaszę dochodziła, — przerwał król. — Praw, jaką wieścili sprawę?

(Ciąg dalszy nastąpi).



## Na niedzielę dwunastą po Świątkach.

### LEKCYA

z drugiego listu św. Pawła do Koryntyan, rozdział III, wiersz 4-9.

Bracia! Mamy takie ufanie w Boga przez Chrystusa, nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć, jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest: który też uczynił nas godnymi sługami nowego testamentu nie literą, ale Duchem: bo litera zabija, a Duch ożywia. A jeśli posługowanie śmierci literami wyrażone na kamieniach, było w chwale, tak, iż synowie Izraelowi nie mogli patrzeć na oblicze Mojżeszowe, dla chwały oblicza jego, która niszczy; jakoż nie więcej posługowanie ducha w chwale będzie? Bo jeśli posługowanie potępienia jest chwałą, daleko więcej posługowanie sprawiedliwości obfituje w chwale

### EWANGELIA

u św. Łukasza rozdział X, wiersz 23-37.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom Swoim: Błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i Królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektórzy w zakonie powstał, kuszając Go, mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W zakonie co napisano? jako czytasz? A on odpowiadając, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego swego, jako siebie samego. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział; to czyn, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przejawszy rzecz jego Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójce, którzy go złupili, i rany mu zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawili. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tą drogą, a ujrawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podle onego miejsca i widząc go, minął. A Samarytan niektóry jadąc, przyszedł ku niemu i ujrawszy go, ulitował się. A przystąpiwszy, zawiązał rany jego, naławszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, wprowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz, wyjawszy dwa srebrne grosze, dał gospodarzowi, i rzekł: Weźmij go na swą opiekę; a cokolwiek nadto wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliżnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyn podobnie.

### NAUKA.

O użyciu czasu.

1. Strata czasu jest jedną z największych szkód, jakie tu na ziemi ponosimy. Życie nasze jest krótkie,

każda chwila tak droga, a jednak żyjemy tak, jak gdyby to życie nigdy skończyć się nie miało, lub jakbyśmy nic innego tu czynić nie mieli, tylko starać się o polepszenie naszego doczesnego bytu.

2. Gdyby człowiek potępiony jeden tylko miał moment z tych, które ja marnie tracę, o jakżeby dobrze z niego korzystał! Każdego momentu życia mego mogę na niebo zasłużyć. Żadnej nie opuszczam sposobności, ażeby się zbogacić, ażeby los mój na ziemi polepszyć, a ciągle zaniedbuję korzystać z czasu drogiego i z tylu sposobności do uskarbienia sobie chwały niebieskiej.

3. Nie ten dzień najlepiej użyty, w którym twoje interesa doczesne najlepiej poszły, w którym najwięcej zyskałeś, ale ten, w którym najwięcej zasłużyłeś u Boga, i Sercu Jezusowemu największe ukontentowanie przyniosłeś. Usiłuj tak żyć, abyś, gdyby cię kto zapytał: „Co robisz?” mógł odpowiedzieć: „Pracuję dla Boga i dla zbawienia mej duszy.”

Odnów przedsięwzięcie służenia wiernie Panu Bogu, i zawsze o tem pamiętaj, iż wszystek ten czas jest stracony, którego nie obracasz na służbę Bożą.

„Nie utracaj dnia dobrego, a cząstka dobrego daru niechaj cię nie mija.”

„Czas tak wiele waży, ile sam Bóg; albowiem w czasie dobrze użytym Boga osiągnąć można.” (Św. Bernardyn.)

## Ze świata katolickiego.

Kongres międzynarodowy studentów katolickich.

rozpoczął swe obrady 20 bm. we Fryburgu. Obecni są przedstawiciele 20 narodowości. Biskup Lauzanny i Genewy, Besson, otworzył posiedzenie kongresu podniosłą przemową. P. Gressly, prezes Związku Stow. studentów szwajcarskich, odczytał pismo Ojca św. Przemawiali następnie studenci rozmaitych narodowości, a między innymi reprezentant młodzieży węgierskiej, która ofiarowała kolegom szwajcarskim chorągiew o barwach węgierskich (czerwonej, białej i zielonej), stanowiących zarazem barwy, używane przez studentów szwajcarskich. Na chorągwi jest umieszczony wizerunek Matki Bożej, Patronki Węgier.

Kongres katolicki w Anglii.

W Cambridge zasiadał w zeszłym tygodniu kongres katolicki, przy udziale arcybiskupa westminsterskiego kard. Bourne, przybyłego specjalnie w tym celu z Rzymu kardynała Gasquet, oraz licznych arcybiskupów, biskupów i ludzi świeckich. Kongres rozpoczął się od uczczenia 1500-nej rocznicy śmierci św. Hieronima.

Jak wiadomo, Ojciec św. wyraził życzenie, aby zebrania podobne urządzano w całym świecie katolickim, specjalnie w miastach uniwersyteckich.

Ciekawa, dotąd niepraktykowana sensacja, jest dopuszczenie do dyskusji i do udziału w posiedzeniach niekatolików.

ciem raciborskim. Zatem mamy od roku 1424 oddzielne księstwo rybnickie.

Mikołaj rybnicki przebywał bardzo często w Rybniku, co dowodzą liczne dokumenty jego. W r. 1433 stoczył wojnę z przyjacielem wtenczas szerczącego się husytyzmu, księciem Bolesławem opolskim. Przyszło do krwawej bitwy pod Rybnikiem 16. maja, w której uległ Bolesław. Jak wielkie były szkody wyrządzone przez wojnę, tego kronikarze ówczesni nie podają. Nie ulega atoli wątpliwości, że także okolica Rybnika uciepiała wskutek ciągłych najpadów husyckich.

Niedługo po roku 1452 umarł książę Mikołaj, podzieliwszy kraj pomiędzy synów swoich Jana i Wacława. Ostatni otrzymał księstwo rybnickie wraz z miastami Pszczyną, Żorami i Wodzisławiem. Wacław był jedynym księciem, który stałe urzędował w Rybniku, stolicy swego księstwa. Nieliczne wzmianki kronikarskie przedstawiają księcia jako gwałtownego, niespokojnego człowieka, który ciągle wiodł spory i wojny z sąsiadami. Poza tem miał on wielką słabość do Polaków i nie chciał poddać się ani Węgrom ani Czechom. Tem ściągął na siebie gniew króla Macieja, który połączwszy się z innymi księciami śląskimi, wyruszył 1473 r. przeciwko Wacławowi.

Nie ustraszzył się Wacław, lecz opatrzywszy swe zamki, przez trzy miesiące opierał się nieprzyjaciół, którym udało się zdobyć jeden jedyny zameczek rybnicki. Żor i Pszczynę zdobyć nie zdołano; miasta te utrzymały się przy Wacławie, ale Rybnika musiał odstąpić Kropaczowi z Niewiadomia, poddanemu księcia raciborskiego. Wkrótce potem przyszło do wojny pomiędzy Wacławem a Hynkiem z Podiebradą, księciem ziębickim i hrabią kłodzkim. Na nieszczęście popadł Wacław w moc Hynka ziębickiego, który go z przyzwoleniem króla Macieja zamknął w wieży zamku kłodzkiego i tam do śmierci uwięzionego trzymał. Wacław umarł bezdzietnie r. 1479. Katowii jego Hynkowi sprzedał król Maciej Pszczynę. Prawa księżce nad Rybnikiem, Żorami i Wodzisławiem przypadły bratu Wacława, księciu Janowi III.

Jan III rybnicki zmarł 1483 r. bezdzietnie. Z tą chwilą połączono księstwo rybnickie z księstwem raci-

Kardynał Bourne, otwierając zebranie, zaznaczył, że będzie ono przede wszystkim poświęcone studiom biblijnym i że duch religijny w Anglii należy przypisać specjalnej czci tego kraju dla Pisma św. Nauka i przykłady Chrystusowe stworzyły zachodnią cywilizację i to wszystko, co w europejskich instytucjach społecznych i zasadach etycznych jest dobrego i zdrowego, wiedzie swój początek — od kościoła katolickiego. Nawet protestanckie narody, które odstąpiły od niego, do dziś dnia karmią się jego tradycjami. Dziś, gdy zachwiały się wszelkie zasady moralności, gdy sam istnienie rodziny jest zagrożone, gdy ustroj społeczny grozi zawaleniem się, świat może być zbawiony jedynie przez powrót do wierzeń religijnych.

## SIERPIEN.

Godłem tego miesiąca jest sierp, owa cenna broń rolnika, która mu daje plony mozolnej pracy, uprawy roli, zasiewów oziminy i jęczmienia, które chronią go od głodu i dają mu godziwą zamożność.

W sierpniu kończą się zwykle żniwa, i zaczyna wczesny siew żyta w gruntach lekkich na Świętego Bartłomieja. W nim też odbywa się znany powszechnie obchód rolniczy, pod nazwą dożynek albo ożynok. Siega on najodleglejszych wieków, i zachował się w całej swojej prostocie, wraz ze starożytnymi pieśniami.

Skoro ostatni zagon oziminy, padnie na pokosy, i związany w snopek zostanie, na wybranej niwie pozostawiają garść żyta lub pszenicy, niedotkniętą ani sierpem ani kosą, takową nazywają przepiórką. Około takiej przepiórki młode parobczaki chwytają przodownice, która rej wiodła na czele żniwiarzy, i ciągną przez zagony, ażeby na rok przyszły pole to dobry plon wydało. Garść ta oziminy, pozostaje przewiązana przewiasłem na polu przez zimę w jednych okolicach, w innych wyrwana z korzeniem służy do wienca.

Nad zachodem słońca, grono dziewcząt z przodownicą, zaczyna wieniec dożynkowy, którego kształt zachowany jest tradycyjnie. W uploty jego wchodzi kłosa żyta, pszenicy, przewijane kalina i ziołami polnymi, a wśród nich i gronami laskowych orzechów. Skoro praca nad nim skończoną zostanie i wieniec gotowy, przystępują wien przodownice, otaczają kołem tak dziewczęta jak i starsze niewiasty wiejskie, i razem z młodzieżą i gospodarzami, gromadnie postępują ku domowi, śpiewając znaną dawną pieśń żniwiarzy:

„Plon niesiem plon!  
W gospodarza dom!  
Bóg daj zdrowo plonowała,  
Kopa po sto korcy dała.”

Obchód ten, zarówno z obrzędami weselnymi, zachował się nieskażenie we wszystkich nawet dro-

berskiem. W takim stanie przetrwała ziemia rybnicka do roku 1532, w którym to zmarł ostatni Piast górnośląski, książę Jan na Opolu. Z chwilą wymarcia książąt raciborsko-opolskich przeszła cała ziemia górnośląska pod panowanie czeskie. W tak krótkim czasie, mianowicie od roku 1532 do 1575, była ziemia rybnicka w dzierżawie różnych panów. W ostatnim roku przeszła w posiadanie rodziny szlacheckiej Lobkowiczów; stosunek ten przetrwał do roku 1638. Wtenczas należała do księstwa następujące miejscowości: Rybnik, Smolna, Orzupowice, Radoszów, Jejkowice, Michałkowice, Rydoutów, Szczajkowice, Książenice, Birtutowy, Niedobczyce, Boguszowice, Przegęda i Ochójec.

W wspomnianym roku 1638 przeszła ziemia rybnicka w drodze kupna na dziedziczną własność hrabiego Aleksandra Justyna Haugwitz. Teraz rozpoczyna się dla Rybnika i okolicy okres niebywałych zmian właścicieli, który przetrwał do roku 1682. Już roku 1639 przechodzi ziemstwo na własność Bernarda Praszmy, dziedzica na Górnym i Dolnym Świerkaniu. Od roku 1650 jest właścicielem hrabia Jan Bernard Oppersdorf, od r. 1659 hrabia Salmb, od r. 1670 hrabia Ferdynand Oppersdorf, starosta raciborski, w r. 1679 hrabia Pruszkowski, a ostatecznie od r. 1680 do 1682 ponownie hr. Oppersdorf. Ostatni sprzedał dobrą ziemię rybnicką hrabinie wdowie Węgierskiej. Rodzina Węgierskich została w posiadaniu ziemstwa rybnickiego do r. 1788, odtąd aż do utworzenia dzisiejszego powiatu rybnickiego w r. 1818 były dobrą ziemię rybnickiej własnością królewską.

Dotychczas przestrzegaliśmy ściśle dawniejszego ustroju ziemi rybnickiej, stosunkowo mniejszej w porównaniu do dzisiejszego powiatu. W r. 1638 należało do ówczesnego księstwa tylko 14 miejscowości, podczas gdy 1644 r. liczba ich wynosiła już 17. Mianowicie doszły jeszcze w tym czasie wsi: Wielopole, Janów, Pniowice. Pod koniec wieku XVIII, a mianowicie w r. 1791 należały do ziemi rybnickiej następujące miejscowości: Smolna, Orzupowice, Radoszów, Jejkowice, Szczajkowice, Książenice, Birtutowy, Niedobczyce, Boguszowice, Przegęda, Ochójec, Wielopole.

## Historia ziemi Rybnickiej.

—o—

Pierwsze dzieje ziemi rybnickiej związane są ściśle z dziejami reszty ziemi górnośląskiej. W roku 1163 podzielono Śląsk pomiędzy trzech synów Władysława: Bolesława, Mieczysława i Konrada. Śląsk Górny przypadł Mieczysławowi, który również sprawował rząd nad ziemią rybnicką. Małżonka księcia Mieczysława, Ludmiła, zbudowała w Rybniku około roku 1200 klasztor Panien Norbertanek, który atoli już 1228 r. przeniesiono do Czarnowosów pod Opolem.

Książę Mieczysław zmarł 1211 r.; następcą jego został Kazimierz I, który panował do roku 1230. Przy śmierci swojej zostawił dwóch synów, Mieczysława II i Władysława. Za czasów panowania księcia Mieczysława II najechały ziemię śląską 1241 r. hordy tatarskie, szercząc wszędzie postrach i zniszczenie. Prawdopodobnie uciepiała wtenczas także ziemia rybnicka, jakkolwiek nie posiadamy o tem szczegółowych wiadomości. Po śmierci księcia Mieczysława II objął rząd kraju książę Władysław, który panował do r. 1283.

Książę Władysław znany jest powszechnie z swej pobożności i licznych fundacji. Pomiędzy innymi założył klasztor Cystersów w Rudach oraz Dominikanów w Raciborzu i Opolu. Z śmiercią jego doznała ziemia górnośląska znacznego podziału. Księstwo raciborskie, do którego należała ziemia rybnicka, przypadło najmłodszemu synowi Władysławowi, księciu Przemysławowi. Był to ten sam książę, u którego znalazł biskup wrocławski Tomasz schronienie, przed ścigającym go księciem Henrykiem IV.

Książę Przemysław zmarł 1306, zostawiwszy jedynego syna Leszka i dwie córki Eufemii i Annę. Tenże Leszek sprawował rząd kraju do roku 1336; nie pozostawiwszy potomstwa, przeszło księstwo pod rząd księcia Mikołaja opawskiego. Niedługo potem wybuchła straszna zaraza, której ofiarą padły blisko 2/3 ludności. W roku 1365 zmarł książę Mikołaj, po nim rządili kolejno księstwem raciborskim Jan I i Jan II. Ostatni pozostawił dwóch synów, z których Mikołaj został księciem rybnickim i karniowskim, drugi Wacław, księ-



bnych szczegółach swoich z czasów przed - Piastowych, jako wyrosły z życia i obyczaju rolniczego narodu.

Rozpoczyna ten miesiąc dzień świąteczny, świętego Piotra w Okowach, którego lud nasz zowie Palikopą dlatego, że w tym dniu jak i w następnych, najczęściej biją pioruny, tak w ułożone na polu kopy zboża, jako i w stogi siana.

Po wsiach dnie ważniejsze czy to do pracy rolnej, czy do wroźby, oznaczają jedynie imionami świętych z kalendarza. Tak w sierpniu, na Świętego Dominika, zaczyna się zwózka snopów zboża do stodół i pod brogi; na Świętego Wawrzyńca, czas zbierania laskowych orzechów, i podbierania miodu z ulów. Dawny zwyczaj nakazywał pasciecznikom ażeby pierwsze plasty miodu z woskiem podebrane, zanosili do poświęcenia przez kapłana, a za powrotem każdy po częście udzielał z nich wszystkim domownikom, co broniło pszczoły od szkodników. Z pogody lub niepogody na Świętego Bartłomieja, wrożą gospodarze starzy, jaką będzie nadchodząca jesień.

W połowie sierpnia przypada święto Najświętszej Maryi Panny, którą lud nasz zowie zielną, od dawnego zwyczaju święcenia ziół dnia tego, który obchodzono uroczysto po wszystkich kościołach. Ziola te następnie, służyły po chatach wiejskich jako skuteczne lekarstwa, lub chroniły od burzy gradowych i piorunów. Dlatego też gdy groźne nadciągają chmury, niewiasty i dziewczęta, okadzają nień chaty i budynki gospodarskie, i obiegają kadząc między graniczne pól swoich.

W ostatnim tygodniu przypada pamiątka »Święcia świętego Jana Chrzciela«. Dawne podanie mówi, że w przeddniu, kopiąc ziemię, można znaleźć skarby. Dzień sam jest jeszcze dotąd po wielu okolicach naszego kraju przeznaczony do zabobonnego zwyczaju. Ile bowiem osób w hacie, tyle różóg z drzewa zatykają w ziemię; i nazajutrz pilnie baczą, czyja najprzód uschła; wroźba ztąd smutna, że ten najpierw w tym roku umrze!

W tym miesiącu odlot ptactwa z naszych pól i lasów następuje.

Napierwszy opuszcza pola dudek czubaty, ptak który dał powód do tylu zwrotów i wyrażen w ojczystym języku; za nim odlata Kraska strojnisa w błyszczące piora, i rybitwa postrach mieszkańców rzek, jezior stawów.

Z błot i wyrazów, odciąga poważna, długonoga czapla, zbierają się gromadnie grzywacze, bo czas do odlotu. Za nimi odlatują powabne turkawki.

W ich miejsce nadciągają krzyki i dubelty, a z niemi w stadach mniejszych lub większych dzikie kaczk, na które teraz najlepsze łowy, jako też na kuropatwy i przepiórki, które łatwo chwycić po prosach, owsach lub w tatarkach, w zastawione sieci, i strzelać je przed wyżłem.

Dla przepiórki, owego wdzięcznego nawoływacza rolnika do żniwa, sierpień najsmutniejszą porą w roku, bo teraz, w pośród ściernisk — gdzie się tylko obróci, śmierć ją spotyka, zarówno od ludzi jak od drapieżnego ptactwa.

Jankowice, Chwałowice, Ligota, Golejów, Gotartowice, Kłokoczyn, Rój, Rowin, Górne Świerklany, Zamyśław, Michałkowice i Pniowiec.

Inne wsi, dziś do powiatu rybnickiego należące, były w posiadaniu prywatnem, a to według zestawienia z roku 1644: Pszów miał aż trzech właścicieli, Ruchów i Krzyszkowice posiadał Jan Kotuliński, Gotartowice spadkobiercy Pogarella, Baranowice Walenty Trach, Gaszowice, Sumię i Jeruzalem (?) Wacław na Raszczykach, Pilchowice Jerzy Hosy, Wielkie Dębieńsko Jan Welczek, Stare Dębieńsko Henryk Holy, Szczygłowice Baltazar Holy, Belk Jan Holy, Popielów Bogusław Niewiadomski, Gelojów i Świerklany Felicjana Stadnicka, Brodek i Rogoźne Jerzy i Wacław Gussner, Zamyśłów Daniel Radycki, Czerwionkę Charwat, Rogi Jerzy Frakstein, Palowice Baltazar Szymoński i Wilczę z Nieborowicami Reisewitz. Poza tem istniało samodzielne ziemstwo wodzisławskie, a i klasztor Cystersów w Rudach posiadał znaczne majątności.

Nie będziemy rozpatrywali dziejów powiatu w całej dokładności, gdyż szczerpie miejsce gazety naszej nie zezwala nam na to. Jedynie chcemy rzucić krótki pogląd na stosunki statystyczne z przed mniej-więcej 50 laty, aby czytelnikowi dać możliwość porównania ich z stosunkami dzisiejszymi. Według statystyki z r. 1858 liczył powiat 63 133 mieszkańców, mianowicie 59 366 katolików, 2190 protestantów i 1542 żydów. Powiat cały składał się z 132 osad, a mianowicie z miast Rybnika, Zor, Wodzisławia oraz 129 gmin wiejskich. Najwięcej zaludnione były Rudy, Pszów, Rallin, Dębieńsko, Rydułtowy, Markłowice i Jastrzęb. Kościołów katolickich naliczono w powiecie 39 a zatem przypadał na liczbę 1522 wiernych jeden kościół. Duszpasterstwo nad wiernymi sprawowało 17 proboszczów i 10 kapelanów. Protestanci mieli 2 zbory, żydzi 3 bóżnice; ostatni w stosunku do małej liczby byli pod względem religijnym dostatecznie zabezpieczeni.

Fr G

Po dożynkach, niwy nasze smutny obraz przedstawiają. Nagie już zagony przeglądają, nie faluje na nich kłosiste zboże; gdzie niedzie jeszcze snopy w kopach ułożone stercza, czekając schronienia pod dachem stodoły. Większa część pól zorana, przerasta niskiem zielskiem. Gdzie rzucisz okiem, czujesz koniec lata, a zbliżającą się jesień, po bujnych rosach, i chłodnych porankach i wieczorach. Ale wraz z końcem lata, zaczyna się może najpiękniejsza pora w naszej ziemi: jesień; która ma swoje właściwe powaby, nieznane innym krajom. Skwar słoneczny już niedopieka; potrawy po łąkach umajone nową zielenią; pokrzyk żorawi i dzikiego ptactwa nie ustaje; jeszcze piękne i woniące kwiaty wabia, drzewa bujnym szemrzą liściem. Słońce z południa dogrzewa, a z rana parując perłową rosą, ułatnia ją w lekkie chmury na pogodę, lub przygniata jak białe rzadkie płachty płótna porwane w szmaty do ziemi, wrożąc deszcz i wichurę. Pierś w tę porę oddycha swobodniej; skroń uznajona nie oblewa się potem, bo chłodny cie powiew orzeźwia, zarówno jak cudy zapach ziemi świeżo poranej. Plon bujny rozradowywa serce rolnika, bo spokojny jest przed głodem; sady i ogrody dają owoce smaczne i jarzyny, które w głębokiej a mroźnej zimie dadzą jeszcze sytne a smaczne pożywienie. Z nową wiarą i ufnością, rzuca wieśniak garście ziarna w łono matki ziemi. i błaga Boga ojców swoich, o błogosławieństwo dla swej pracy szczerzej a mozolniej.

## Tragedja Mikołaja II.

W tych dniach wyszła w Monachium książka, będąca przekładem z francuskiego o tragicznym losie Mikołaja II i jego rodziny. W oryginale francuskim książka ta zaytułowana jest »Le tragique destin de Nicolas II et de la famille«.

Autorem tej ciekawej książki jest nauczyciel francuskiego byłego rosyjskiego następcy tronu, w ks. Aleksego, p. Piotr Gilliard. P. Gilliard był od roku 1905 do połowy 1918 roku nieodłącznym towarzyszem rodziny cesarskiej. Dzielił z nią wszystkie dole i niedole doby rewolucyjnej. Gdy z rozporządzenia rządu Kiereńskiego rodzina carska wysłana została do Tobolska, Gilliard wraz z następcą tronu towarzyszył również rodzinie carskiej w jej podróży na Syberję. Dopiero w Ekaterynburgu w maju 1918 roku Gilliarda przemocą rozłączają z następcą tronu.

Z tej interesującej książki przytaczamy garść ciekawych szczegółów, rzucających snop światła na tragiczną śmierć rodziny carskiej.

Rodzina carska, wyjechawszy 14. sierpnia 1917 roku o godzinie szóstej rano w kierunku na Tobolsk, 17. tegóż miesiąca przybyła późnym wieczorem do miejscowości Tiumen i tutaj wsiadła na parowiec »Ruś«.

W Tobolsku rodzina cesarska zajmowała pierwsze piętro domu b. gubernatora. Był to lokal dość wygodny i obszerny. Straż tego domu sprawowali strzelcy pułku gwardyjskiego, którzy przyjechali wraz z rodziną carską. Z początku warunki tobolskie były dla rodziny carskiej znośne, jakkolwiek Mikołaj II uskarżył się na brak miejsca dla przechadzek.

We wrześniu do Tobolska przybył komisarz Pankratów, przysłany przez Kiereńskiego. Pomonikiem jego był Nicolskij. Pankratów był człowiekiem inteligentnym, subtelny charakteru i w stosunku do rodziny carskiej zachowywał się taktownie. Wywarł dodatnie wrażenie na cesarzu, później nawet przywizał się do dzieci carskich. Nikolski jednak — zdaniem Gilliarda — był zwierzęciem, człowiekiem tępym, ordynarnym i upartym. Codzień wynajdował nowe trudności kępujące przepisy, które tyranizowały rodzinę Mikołaja.

Nabożeństwa odbywały się z początku w mieszkaniu rodziny carskiej, w wielkiej sali na pierwszym piętrze, jednak nie było tam ołtarzyka, to też nie można było odprawiać mszy świętej.

Powyższa okoliczność bardzo przygnębiała cara. Wreszcie w dniu 21. września po raz pierwszy pozwolono rodzinie carskiej pójść do cerkwi. Z tego powodu wśród członków rodziny carskiej panował wesoły nastrój, jednakże takie nastroje były rzadkie.

Rodzina carska — pisze Gilliard — uczeszczała wyłącznie na poranne msze, przyczem wówczas nikt do cerkwi nie był wpuszczony. Często kroć po drodze do cerkwi i z powrotem spotkałem ludzi, rzucających się na kolana przed carem. Wogóle ludność Tobolska pozostała wierna rodzinie carskiej.

Najgorszą rzeczą podczas pobytu rodziny Mikołaja w Tobolsku był dla cara brak wszelkich wiadomości z głębi Rosyi. Listy przychodziły bardzo rzadko i szły długo. Miesiące całe, Tamtejsza jedyna gazeta przytaczała zazwyczaj zmyślane telegramy.

15. października Mikołaj II dowiaduje się, iż w Petersburgu rząd tymczasowy został obalony, władze zaś ujęli bolszewicy. Wydarzenie to nie odbiło się na razie na stosunkach tobolskich. Jednakże po kilku miesiącach bolszewicy pomyśleli i o rodzinie carskiej.

Na początku stycznia 1918 roku zdarzyło się kilka drażliwych scen z powodu rozkazu tobolskiego komitetu żołnierskiego, aby zdjąć naramienniki oficerom, strzegącym Mikołaja II.

Dnia 17. marca Gilliard pisze:

— Gorliwość żołnierzy w wykonywaniu rozkazów rady żołnierskiej przewyższa wszystko. Wydaleni żołnierze zastąpieni zostali przez młokosów podejrzanego wyglądu. Ich wysokości, mimo przejmującego ich lęku, mają nadzieję, iż wśród odanych im ludzi znajdą się tacy, którzy dopomogą im do oswobodzenia. Okoliczności dla przeprowadzenia tego są wielce pomyślne, bo rządu sowieckiego. Mówiliśmy kilkakrotnie z carem o możliwościach uwolnienia rodziny carskiej, lecz car stawia dwa warunki, które bardzo komplikują sytuację: nie chce on rozstawać się z rodziną oraz nie chce porzucać terytorium rosyjskiego.

21. marca z Omska przybyło 100 czerwono-gwardzystów. Od tej pory warunki interesowanych zmieniły się, rozpoczęły się ustawiczne rewizje: nadzieje co do uwolnienia rozwiąły się natychmiast.

Wreszcie w kwietniu 1918 roku do Tobolska przybywa komisarz moskiewskiego rządu sowieckiego, Jakowlew. W tym czasie właśnie następcą tronu, złożony ciężką chorobą, nie opuszczał łóżka.

Jakowlew przeprowadza rewizję wśród rodziny carskiej, a następnie oświadcza Mikołajowi, iż przysłany został w tym celu, aby nie tracąc ani jednej chwili, wywieźć Mikołaja na zachód. Dla carowej była to tragiczna chwila: musiała dokonać wyboru, czy ma pozostać przy chorym carowiczu, czy też pojechać z mężem.

Carowa wybrała to drugie: postanowiła opuścić syna i udać się z mężem.

Do 20. maja Gilliard pozostawał w Tobolsku z dziećmi carskimi oraz pozostałymi osobami świty. 20. maja wszyscy oni na temże parostatku »Ruś« opuścili Tobolsk i w nocy na 23. maja przybyli do Ekaterynburga. W Ekaterynburgu odseparowano Gilliarda od następcy tronu. Gilliard pojechał do innego miasta syberyjskiego, gdzie doczekał się uwolnienia przez armię Kołczaka.

Od tej pory autor książki omawianej więcej nie widział już nikogo z rodziny carskiej. Daremnie starał się dotrzeć do domu »Ipatiewskiego« w Ekaterynburgu, gdzie w dniu 17. lipca w sposób barbarzyński zamordowano rodzinę carską. Dom ten zdołał on obejrzeć dopiero pod koniec lipca, gdy bolszewicy opuścili to miasto. Wówczas szczegóły morderstwa nie były jeszcze dokładnie znane. W książce przytacza autor szczegóły morderstwa na podstawie danych śledztwa, przeprowadzonych przez Kołczaka.

Znacznie już później, latem 1919 roku, znajdując się w Omsku, Gilliard dowiedział się od generała D., iż zjawił się samozwaniec, podający się za carewicza. Na prośbę generała Gilliard widział się z tym chłopem-samozwańcem, który miał około lat 16 i który istotnie podobny był do carewicza. Gilliard zadał chłopcu kilka pytań po francusku, na które on nie mógł odpowiedzieć. Na pytania, postawione po rosyjsku, odpowiedział, iż będzie odpowiadał tylko admirałowi Kołczakowi. Niebawem potem samozwaniec przyznał się, iż nie jest w. ks. Aleksym. J. Gudowski.

## Trzęsienie ziemi w Polsce.

Ziemie polskie należą do najspokojniejszych krajów pod względem »seismycznym«, to znaczy, że na naszych ziemiach notujemy najmniej wypadków trzęsienia ziemi. W historycznych czasach, jak daleko sięga pamięć ludzka, nie było na polskich ziemiach ani jednej takiej katastrofy, jak we Włoszech. Kroniki nie zapisują większych wypadków tego rodzaju, piszą jednak, że bywały w Polsce słabe ruchy ziemi, w czasie których zwałił się tu i tam komin, zarysowały się ściany domostw lub runęło czasem jakie sklepienie.

Od 1000 do 1900 roku naliczono w Polsce 69 wypadków trzęsienia ziemi i to nie wszystkie polegają zupełnie na prawdzie, gdyż kronikarze, spisujący te wypadki, zwykle ludzie obcy, często niemieccy mnisi, przedstawiają je niejasno i nie zawsze piszą wyraźnie, czy trzęsienie ziemi wypadło na polskich, czy niemieckich ziemiach lub w jakich innych sąsiednich krajach. W wiekach średnich i dawniejszych nie wydawano gazet ani pism, wobec tego bardzo dawne wypadki trzęsienia przedstawiają się bardzo niejasno. Późniejsze jednak wydarzenia opisano dokładnie.

Z pomiędzy średniowiecznych trzęsień wspomniemy o trzęsieniu ziemi w dniu 5. czerwca 1443 r. na Węgrzech, które odczuto słabo w Krakowie i okolicy. W czasie tego trzęsienia zapadło się sklepienie kościoła św. Katarzyny w Krakowie.

Wogóle trzęsienia ziemi w Polsce były zawsze echem trzęsień w krajach sąsiednich. Najczęściej przytrafiały się we wschodniej Małopolsce, na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, gdzie odczuwano nieraz silnie trzęsienia ziemi w Rumunii i Siedmiogrodzie. Dnia 26. października 1802 i dnia 6. października 1908 r. nawiedziły wschodnią Małopolskę, Podole, Wołyn i Ukrainę dwa bardzo podobne do siebie trzęsienia ziemi.



W Karpatach, szczególnie na wschodzie, trafiają się często miejscowe trzęsienia ziemi, w czasie których zapadają się podziemne jaskinie. Te trzęsienia odczuwają tylko najbliższe okolice z bardzo małą szkodą.

Dr. Walery Łosiński wspomina, że w 1872 roku słyszano podziemne hałasy w okolicach Złoczowa, które jednak nie skończyły się trzęsieniem i przebrzmiały bez skutku.

Aparaty jednak seismyczne w Krakowie i Warszawie i we Lwowie, które bada się trzęsienie, alarmują często o bardzo dalekich trzęsieniach ziemi i zawsze prawie można według nich oznaczyć prawie dokładnie, gdzie nastąpiła katastrofa.

## O katedrze na Wawelu.

Wówczas gdy biskup Nankier wznosił mury katedry, za panowania króla Łokietka i Kazimierza Wielkiego, wybudowano kaplicę Mansyonarską, w której przechowywano Najświętsze Sakramenta. Przedtem na tym miejscu istniała kaplica Narodzenia Matki Boskiej, wybudowana przez Władysława Hermana. Ołtarz w tej kaplicy fundował w roku 1205 książę krakowski Leszek Biały i książę mazowiecki Konrad na pamiątkę zwycięstwa, odniesionego pod Zawichostem w walce z księciem halickim Romanem. Ołtarz ten poświęcono czi św. Gerwazego i Protazego.

Kaplica ta uległa zniszczeniu i w 1421 roku odnowił ją król Władysław Jagiełło. Wojciech Serebryński, kanonik katedralny kazał w 1640 roku wyłożyć ściany tej kaplicy czarnym marmurem. Wówczas także wybudowano dzisiejszy ołtarz.

W ołtarzu tym nie ma żadnego obrazu, gdyż w myśl przeznaczenia służy do przechowania samego żywego Boga. Ołtarz ten jest czarny, hebanowy, wykonany srebrem. Na środkowej ścianie Ciborium, która równocześnie służy jako drzwiczki, widzimy Chrystusa ukrzyżowanego ze srebrnej blachy, a obok płaskorzeźby srebrne czterech Ewangelistów. Na szczycie Ciborium stoi srebrny pelikan, rozdzierający sobie piersi. Pelikan jest to ptak żyjący w ciepłych krajach, który w braku pożywienia szarpie własne ciało i karmi nim swe pisklęta. Z tego powodu uważa go Kościół katolicki za symbol Chrystusa Pana, który nam daje Chleb żywota dla zdrowia duszy ludzkiej.

Ołtarz ten zdobia także liczne srebrne relikwiarze i rzeźby. Przeciw ołtarza stoi wspaniały tron królewski z czasów króla Batorego, wykuty z czerwonego i białego marmuru, względnie pinczowskiego kamienia. Tylne oparcie tronu, posiadającego trzy siedzenia, zdobi u góry Biały orzeł, podtrzymywany przez dwóch aniołów.

W tej kaplicy słuchali królowie polscy Mszy świętej. Z tego powodu wybudowano nad trósem wzdłuż ściany krużganek marmurowy, łączący kaplicę z królewskim zamkiem. Tędy schodzili królowie z rodziną i dworem na nabożeństwo.

Pod ścianą północną wznosi się aż pod samo sklepienie kaplicy piękny pomnik króla Stefana Batorego z czerwonego marmuru i białego pinczowskiego kamienia. Pomnik ten wybudowała Anna Jagiellonka, żona króla. Ozdobiono go szeregiem tarcz herbowych i białymi kolumnami, na których spoczywa postać królowa z czerwonego marmuru w zbroi i stroju koronacyjnym. Po obu bokach stoją posągi przedstawiające mądrość i męstwo i u góry herby Polski: Orzeł Biały, Pogoń i Wąż, herb włoski Bony, matki Anny Jagiellonki. Na szczycie stoi posąg, przedstawiający sławę.

W kaplicy tej znajduje się także wiele innych pomników. W samym rogu kaplicy skromny napis wskazuje miejsce wiecznego spoczynku Elżbiety Pileckiej, żony króla Władysława Jagiełły. Pod oknem stoi pomnik kanonika Bernarda Wapowskiego, sekretarza królewskiego i inne.

Przed kilkunastu laty sprawił hr. Augustowa Potocka z Wilanowa wspaniałokolorowe okna (witraże) dla kaplicy z pięknymi postaciami św. Stefana i św. Anny, a w ścianie południowej z prześliznym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Naprzeciw tej kaplicy oko pada na piękne pomniki królów Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego, które opiszemy w następnym numerze.

## Mustafa Kemal pasza.

Znana podróżniczka polska po ziemiach wschodnich p. Wanda Zembruska, podaje w pismach warszawskich następującą sylwetkę, głośnego dziś w świecie przywódcy młodo Turków Mustafa Kemala paszy:

»Była to cudna sierp. noc 1915 roku — pisze p. Zembruska. — Przez żółte i lotne piaski doliny Ana Forta zdążaliśmy w milczeniu ku odemajającym się ciemną masą w srebrysto-zeledynowym tunianie księżycowej mgły wzgórzom Ana-Forty. W głąb cisze doliny wpadał z za gór surowy pukot karabinów maszynowych, psując wrażenie bajkowej nocy stworzonej raczej do miłości jak do śmiertelnych zapasów.

Mehmed Nuri bej, iadac na przodzie, wskazywał drogę. I oto raptem, w ciemnej głębi karłowatych pinii błysnęło mdle światło, ukazując wnętrze namiotu i parę postaci w zielonych mundurach i brązowych fezacach. To była kwatera i biuro sztabowe pułkownika Mustafy Kemal beja, dowódcy odcinka Ana-Forty. Cicho wsunęliśmy się do namiotu. Przy wielkim stole z białych nierównych desek, w otoczeniu paru sztabowców, siedział Kemal bej i zaczął coś na mapie półwyspu Gallipolskiego, według słów, rzucanych od czasu do czasu przez młodego oficera, siedzącego z boku, z słuchawką telefonu przy uchu. Była to właśnie chwila ataku wojsk tureckich i oficer odbierał wiadomości z linii o przebiegu walki.

Przysiedliśmy na jakichś pakach u wejścia i czekaliśmy cierpliwie, wsłuchując się w rozszalały grochot strzelaniny. Wreszcie Kemal bej wstał i z uśmiechem zbliżył się do nas.

— Kesmet (szczęście) mi przynosicie, wszystko idzie dobrze.

I schylając się, zwyczajem tureckim, z ręką u czoła, zajął miejsce na stolku obok nas.

Sredniego wzrostu, szczupły, o równym, wydłużonym owalu spalonej twarzy, dziwnie zmiętej, wśród której śmiały się grube wargi i małe, szare oczka o dobrotliwym wyrazie, — nie zdradzał niczem surowego dowódcy armii, o którego odwadze i energii opowiadano z podziwem na froncie gallipolskim.

A jednak, to dzięki jemu Ana-Forta pozostała w rękach tureckich i żaden Anglik nie przeszedł przez góry w Gallipolską dolinę. W najkrytyczniejszej chwili zjawił się na tym odcinku. Przybywał z posiłkami. Pozostawiwszy dywizję w dolinie, sam z dwoma oficerami zapuścił się w góry, ku pozycjom. I tutaj spotkał uciekających w popłochu żołnierzy. Pokazało się, że Anglicy od rana już w wielkiej liczbie nacierają na ten odcinek. Wojsko tureckie zdziesiątkowane, nie mając już amunicji, ucieka, nie mogąc się bronić.

Mustafa Kemal bej wpadł w wściekłość.

— Psy — krzyczał — nie macie naboju, ale macie kolby i bagnety! Nie wstyd wam! Marsz, wracać na linię!

Wyrwawszy najbliższemu z żołnierzy karabin, ruszył naprzód, a za nim dwustu żołnierzy. I z taką pasją natarli na zbliżających się Anglików, że

ci ich wzięli za przybyłe świeżo posiłki i zaczęli się cofać. W tym czasie nadeszły pozostawione na dole dywizje i zepchnęły Anglików z wzgórz ku morzu.

— Widzi pani ten niekształtny obelisk na wzgórzu obok? To tam było — mówi mi adiutant Kemala. Na pamiątkę nazwano to wzgórze »Kemal tepe«.

Kemal bej został wtedy pułkownikiem i dano mu kierownictwo całego tego odcinka. Lada dzień spodziewał się generalskich szlif.

Do późnej nocy przesiedzieliśmy w kwaterze, bo Kemal bej puścić nas nie chciał, twierdząc, że mu kismet przynoszę. Wesoly, spokojny, pewny siebie, zabawiał nas anegdotkami ze świata dyplomatycznego, w którym dotychczas przebywał, jako attaché wojskowy, przy poselstwach tureckich.

— Nie ma nic wstrętniejszego nad dyplomację — twierdził — woie miecz, niż chytre, obłudne słowa.

W ciągu mego miesięcznego pobytu na froncie gallipolskim, przyjeżdżałam jeszcze nie raz do kwatery Mustafy Kemala. Obserwowałam go przy pracy. Gdy siedział schylony nad mapą, gdy wydawał rozkazy oficerom, lub jechał na inspekcję linii, twarz mu kamieniała w jakimś głębokim skupieniu, oczy stawały się zimne, uparte, a czoło zbliżała głęboka, pionowa bruzda. Niezadowolony szarpał nerwowym ruchem krótki ciemny wąs. W gniewie był straszny. Ale zaraz potem, przy wieczery lub po niej, gdy na linii było spokojnie, skamieniałość twarzy jego topniała, oczy i usta stawały się dobre, uśmiechnięte. Cmiac papierosa opowiadał o swoich przygodach miłosnych z najpiękniejszymi kobietami stolic, w których bywał. Jedne i te same historie powtarzał parę razy. Widać było, że się lubuje w tych wspomnieniach.

A siedzący w koło, pełni uszanowania oficerowie, uśmiechali się dyskretnie. Zнали zapewne te historie na pamięć.

Mustafa Kemal bej był młodo Turkem całą duszą w tem wszystkim, co się odnosiło do rozwoju i europeizowania Turcji. Ale od innych młodo Turków różnił się tem, że nienawidził Niemców. Drażniło i irytowało go mieszanie się Niemców do wszystkich spraw Turcji, a szczególnie ich rola w wojsku. Zdawało mu się ciągle, że oficerowie niemieccy traktują Turków z pewną pogardliwą wyższością, jak niedorośli uczni.

Ale, zdaje mi się, że Kemal bej, bardziej niż Niemców nienawidził Anglików.

— Wstrętni, obłudni piraci — mówił o nich Cieszyłbym się, gdyby im się Egipt i Indye z rąk wysunęły. Życie dałbym za to.

Grekami tak gardził, że nawet mówić o nich nie chciał. Rzadkie swoje dyskusje polityczne kończył stałe jednym i tem samem:

— Po zawarciu pokoju, tylko z Francją możemy być dobrze. To nasza wielka przyjaciółka, choć teraz idzie przeciw nam. Jeżeli my zwyciężymy, to ci nasi przyjaciele niemieccy, omotają nas, oberwładnią, bez pardonu deptać nas będą w swojej ekspansji na wschód. Jeżeli oni zwyciężą — uczynią to samo Anglicy. Ale Allah jest z nami i Francja nas nie opuści.

Mustafa Kemal dobrze i trzeźwo się oryentował. Bo chociaż z pewnością nie przewidywał takiej przegranej, czyż nie stało się jak prorokował?

Po zwinięciu frontu gallipolskiego przeniesiony został na front kaukaski i tutaj czekał się szlif generalskich, a z niemi tytułu paszy.

Wierny swym nienawiściom nie uznał traktatu w Neuilly, nie złożył oręża. Zbuntował się nawet przeciwko własnej władzy, pragnąc ratować Turcję.

## Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

### »Dąb Bartek«.

W województwie kieleckim wśród lasów i borów, we wsi Samsonów, na podwórzu dawnego dworu, a dziś nadleśnictwa, znajduje się dąb pod opieką »Towarzystwa ochrony zabytków starożytnych«, liczący podług podania i najstarszych zapisów przeszło 1300 lat. Pomimo burz, które nad nim szalały, pomimo, że raz został uszkodzony przez pożar od pałacej się w pobliżu stodoły — co rok rozwija się i rośnie dalej. Wewnątrz jest pusty, ale korę ma zdrową i jakby nie czuł wieków, co nad nim przepłynęły, ni ciosów, które go spotkały, co roku zielenieje i daje schronienie tysiącom owadów, a w dziuplach wygodne mieszkanko ptakom. Trzy żelazne krzyże, które pobożni ludzie na nim wieszali, zupełnie wrosły, teraz czwarty przybity na suchym miejscu, ten już nie wrośnie. Wyżokoci posiada 40 metrów, ale rozgałęzienie zajmuje ogromną przestrzeń. Podczas lata wielu turystów spieszy w te strony, aby zobaczyć ten jedyny w całej Polsce okaz. A »Bartek« — tak zwie się ów dąb, wziął bowiem swe imię od chłopca, który go zasiał — szemrze im i baje różne powieści, opowiada historię ludu zamieszkującego naszą polską ziemię

i wspomina dawne dzieje, kiedy to nie znano wyrażeń partya, stronnictwo, paskarz, dzielnice, ale zgodnie w całej Polsce śpiewano:

...Ten temu brat, ten temu swat.  
A już dobremu, to każdy rad.

W. H.

### Może dlatego?

Wiatr kłoni drzewa ku ziemi, drzewa ku ziemi...  
O mur.  
Deszczu posępny wtór  
Obrywa kwiaty w ogrodzie  
i wstrzépach je rzuca po wodzie, rzuca po wodzie.

Lecą płateczki cichutko.  
Nić życia ich była tak krótka!  
Nim młodość poznały — już giną.  
A miały być słodką przyczyną.  
Tajnem poczęciem urodz.  
Sto słońc się im śmiało na gody z wiosną!

Już teraz w owoce nie wzrosną  
I tylko zaścielą murawę  
By ziemi z żywotu zdać sprawę  
I żywność jej wzmódrz praprzyczyną...  
Więc może dlatego tak giną, może dlatego?

Poległeś w boju, kolego.  
żałobna puka w dom wieść.  
Nie ja cię będę grześć, nie ja.  
Lecz wojna... Zał drga... ból drga.

Wiatr kłoni drzewa ku ziemi, drzewa ku ziemi!  
I bije kroplami twardemi  
w twój grób, w twój grób, kolego.  
Lecz groby żyć nowych przyczyną...  
— Więc może dlatego tak giną, może dlatego?

### Nasł marynarze.

Z Pucka piszą do gazet warszawskich: Nasz Puck nabiera coraz więcej wyglądu portu wojennego. W zatoce stoją wyciągnięte w jedną linię cztery wylawiacze min. »Mewa«, »Jaskółka«, »Czajka« i »Rybitwa«. Wylawiacze min służą nie tylko do obrony portów, wylawiając nieprzyjacielskie miny, ale muszą też oczyszczać morze z pływających zerwanych lub porzuconych min na obszarze morza, należącego do właściwego państwa.

Na wybrzeżu znajdują się cztery latarnie morskie, obsługujące obce okręty, przeważnie niemieckie. Oświetlanie latarni, które muszą się palić od zachodu słońca do świtu, pociąga za sobą oczywiście znaczne koszty.

Wylawiacze min ćwiczą obecnie załogę. Wiadomo, że dobrych marynarzy wysypać z rękawa albo zaimprovizować w żaden sposób nie można — trzeba ich wykształcić i wyszkolić w odpowiedniej szkole.

Niewielka parutysięczna liczba naszych majtków coraz więcej ma zajęć i roboty. Spodziewane są trzy torpedowce, przyznane nam już dawno.



Jego konszachty z bolszewikami nie są wcale rezultatem przejścia się komunistycznymi ideami i chęcią przesadzenia ich na grunt turecki. Są to idee zbyt obce i wrogie naturze muzułmańskiej. Kemal pasza chce przez bolszewików uderzyć Anglię w Indjach. Chce by oni pracowali tam tak, jak jego emisariusze w Egipcie. A pozatem, gotówby się nawet z diablem zbratać, byle Greków wyrzucić po za obręb państwa ottomańskiego.

Znając go, można być pewnym, że nie spocznie, aż zamierzeń swych dokona. Wanda Zembruska.

## Sprawy handlowe.

### Konkurencja niemiecka

zaczyna sięgać kolonii angielskich i rugować stamtąd towar angielski. Przed wojną południowa Afryka była ściśle związana z Niemcami głównie przez to, że miała w Niemczech stały zbyt na swoją wełnę, która nie odpowiadała wymaganiom angielskiego rynku. Spodziewano się, że po wojnie zawnadnie rynkiem połudn.-afrykańskim Anglia, lecz dzięki wysiłkom niemieckim, rynek południowo-afrykański zdobywanym jest dla handlu niemieckiego. W Cape Town Niemcy założyli specjalne biuro sprzedaży towarów i dała gwarancję, że towary będą odpowiadały wystawionym próbkom. Ceny towaru niemieckiego są niemal o 50 procent niższe od towaru, wyrabianego w Anglii.

### Banki polskie w Holandji.

W miesiącu sierpniu rb. otworzone zostaną w Rotterdamie dwa banki polskie, a mianowicie filja Banku Przemysłowców w Poznaniu, przy ulicy Stationsweg 17e, tuż obok Konsulatu Rzeczypospolitej i filja Banku dla Przemysłu i Handlu w Warszawie przy ul. Cool-singel.

Bank Przemysłowców, zachęcony rezultatami zorganizowanej przez konsulat przesyłki przekazów pieniężnych z Holandji do Polski, w końcu roku zeszłego otworzył w południowej Holandji, w okręgu górniczym w Haarlem (w Limburgii) filję, która przejęła od konsulat przesyłkę pieniędzy do Polski z wyżej wymienionego okręgu, posiadającego kolonię polską składającą się z 600 rodzin polskich. Wyniki tej działalności były korzystne, gdyż Bank Przemysłowców zdobył w przeciągu pół roku wystarczającą rezerwę w guldenach holenderskich, która daje mu możliwość rozciągnięcia obecnie swej działalności na Rotterdam, gdzie znów w znacznej mierze pracy jego sprzyjać będzie zorganizowana przez konsulat przesyłka pieniędzy z kolonii Polskiej w Indjach Holenderskich do Polski.

Bank dla Przemysłu i Handlu, który posiada już filje w Paryżu i Antwerpii, będzie się w Rotterdamie zajmował transakcjami walutowymi na szerszą skalę. Oba Banki zamierzają popierać sprawy eksportu polskiego do Holandji, co do których będziemy mogli w swoim czasie przedstawić bardziej szczegółowe sprawozdanie.

Kierownikiem Filji Banku Przemysłowców w Rotterdamie będzie p. Edward Begala z Poznania, dyrektorem zaś filji Banku dla Przemysłu i Handlu mianowany został Holender p. H. van Laarhoven, teść kierownika filji tegoż banku w Antwerpii p. Popkowskiego. W skład urzędników Banku dla Przemysłu i Handlu w Rotterdamie, który posiada lokal przy jednej z głównych ulic Rotterdamu, obok gmachu „Rotterdamsche Bankvereinigung“ wejdzie dr. Radomski, dotychczasowy urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie.

## Rozpowszechniajcie naszą gazetę

zawsze i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi! Nie tylko przy zmianie kwartału, ale przy każdej sposobności do tego się nadarzającej należy gazety polskie rozszerzać!

Przyjdą wkrótce do Gdańska i zwiększą ilość naszych okrętów. Rachując i flotyllę wiślaną, która tak znakomite usługi oddała podczas inwazyi bolszewickiej posiadały dziewiętnaście jednostek większych i trzydzieści mniejszych — więc obecna liczba naszych marynarzy — dwustu czterdziestu sześciu oficerów i dwa tysiące majtków, jest wcale nie wygórowana, bo pamiętajmy, że po wyszkoleniu na statkach wojennych, rekrutują się najlepsi marynarze dla marynarki handlowej, rozwój której, jaknajszybszy jest tak nam niezbędny!

### Legenda o grzybach.

Gdy święty Pior z Panem Jezusem po świecie chodził, przyszedł raz do biednej wdowy a ona piekła placki. Święty Piotr jeden placek zabrał i schował. Wyszli potem i szli przez las. Pan Jezus szedł naprzód a święty Piotr za nim. Święty Piotr chciał zjeść ten placek, co miał za suknia, ale gdy tylko włożył kawałek do ust, to Pan Jezus o coś go zapytał. Święty Piotr chce odpowiedzieć, więc wypłutł placek na ziemię. Tak było aż święty Piotr ostatni kawałek placka wypłutł. Wtedy stanął Pan Jezus i opowiada:

— Obojętny się Piotrze za sobą, co na twojej ścieżce?

Święty Piotr patrzy, a tam powyrastały grzyby, z każdego kawałka wypłutego wyrósł grzyb. Mówi: „Oto jest grzyb”

## Sprawy robotnicze.

### Kongres górnośląskich, górniczych rad załogowych.

We czwartek 28. lipca odbył się kongres górniczych rad załogowych ze wszystkich kopalń górnośląskich Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Centralnego Związku Zawodowego Polskiego. Przybyło nań 148 delegatów Z. Z. P. i 58 C. Z. Z. P. Na kongresie tym omawiano sprawy z czasów ostatniego powstania. Wynikiem obrad były następujące rezolucje:

»I. Konferencja rad załogowych podnosi energiczny protest przeciw bezprawnemu i niczem nieuzasadnionemu podwyższeniu cen na węgle. Kongres uważa ową podwyżkę za zamach na życie gospodarcze i dla tego domaga się zwrotu pobranych podwyższek na budowę domów robotniczych lub na inne cele dla robotników».

»II. Kongres potępia stanowczo dotychczasowe zachowywanie się przedstawicieli niemieckich związków zawodowych i prosi przedstawicieli polskich związków zawodowych o unicestwienie niecných intryg ze strony związków niemieckich».

»III. Kongres domaga się stanowczo przyjęcia do pracy wszystkich robotników. Uciekinierów niemieckich należy przyjmować do pracy pod warunkiem, że robotnicy polscy w powiatach zachodnich nie będą prześladowani ani teroryzowani».

»IV. Kongres protestuje przeciw wydawaniu przez związek pracodawców okólników bez uprzedniego porozumienia się z przedstawicielami polskich związków zawodowych».

### Kongres francuskich związków zawodowych.

W środę 27. lipca otwarto kongres francuskich Związków Zawodowych w Lille. Około 1000 delegatów reprezentuje 2800 związków zawodowych z zagranicznych związków zawodowych reprezentowane są narażenie tylko szwedzkie i belgijskie. Oczekuje się jednakże przybycia delegatów włoskich, hiszpańskich i niemieckich. Ludowy komisarz rosyjski Łozowski, zastępca Lenina, przybył do Lille mimo wszystkich środków ostrożności zarządzonej przez policję. Policja ma go obecnie zamiar aresztować.

Sekretarz generalny Jouhaux przedstawił na wstępie wniosek uchwalenia rezolucji domagającej się od rządu udzielenia pełnej amnestyi. Rezolucję tę przyjęto jednomyślnie. Następnie przyjęto rezolucję o urządzeniu składki na rzecz głodnej Rosyi.

Do pierwszego starcia pomiędzy większością a skrajnymi żywiołami przyszło w czasie dyskusji nad sprawą przedstawioną przez większość o wykluczenie skrajnych elementów z pewnych związków zawodowych. Jouhaux sprzeciwił się otwarciu dyskusji nad tą sprawą. Burzliwe kłótnie przybrały w krótkim czasie charakter prawdziwej bójki. Około 30 osób zostało w czasie bójki łaskami częściowo ciężko, częściowo zaś lekko rannych. Wskutek tych burzliwych zajęć musiano posiedzenie przerwać.

## Zarty i dowcipy.

### WCALE NIE PRACOWAŁ.

— Panie dyrektorze — mówi p. Meier — pan tyle pieniędzy zarabia, że mógłby pan dać mi podwyżkę.

— Czy pan pracuje tak ciężko, panie Meier?

— Ja panie dyrektorze? Pracuję ciężko, jak koń!

— A, no, zobaczmy, panie Meier. Rok ubiegły był przestępny, liczył więc 366 dni, prawda?

— Zupełna racja, panie dyrektorze.

— Otóż sypia pan po 8 godzin dziennie?

— Myślałeś, że nie widzę i nie wiem, co robisz. Oto na wieki zostanie pamiątka po tobie, aby ludzie wiedzieli, jak źle zrobiłeś!

I teraz zawsze od św. Piotra, grzyby się zaczynają pokazywać.

### Jak człowiek może się obywać bez ludzi.

W dzisiejszym „wieku elektryczności“ pewien Paryżanin, oryginał, wpadł na pomysł urządzenia sobie t. zw. „elektrycznej willi w Troyes jakieś 100 km. od Paryża. Jest to willa p. Knapa przy ul. Pierre Gautier i nazywa się „Villa Elektra“.

Wysoka, żelazna krata otacza cały dom, ukryty zresztą wewnątrz gęstego parku, i niewidzialny dla oczu przechodni. Przechodzień naciska elektryczny dzwonek i w tej chwili gość odwiedzający właściciela willi czuje, jak cała jego twarz jest jasno oświetlona. Wtedy z głębi willi rozlega się jakiś głos donośny. „Kto tam?“ pyta się właściciel, ale pytanie to jest zupełnie zbędne, ponieważ p. Knap już ujrzał zupełnie dokładnie oblicza swych gości w świetle jaskrawych lamp. I wtedy z wolna usuwa się część kraty, otaczającej willę i goście wchodzi do pięknie utrzymanego parku, a za nimi niewidzialna ręka zapuszcza znów żelazną kratę. W tej samej chwili gdzieś z góry rozlega się znów donośny głos: „Proszę iść spokojnie naprzód aż do fontanny, a potem na prawo.“

Daremnie oglądają się goście za osobą mówiącą te słowa. Niewidzialną jest osobą mówiącego. I z pewną trwogą wchodzą, poruszają się naprzód.

— Tak jest?

— Czyny to trzecią część roku, t. j. 122 dni. Pozostaje zatem 244 dni.

— Słusznie.

— Osiem godzin ma pan na rozrywki, i co czyni znów 122 dni. Pozostaje zatem 122 dni.

— Tak jest istotnie.

— W niedzielę, nie pracuje pan wcale, co czyni znów 52 dni. Pozostaje 70.

— Hm... no, tak!

— W sobotę pracuje pan tylko pół dnia, ubywa więc 26 dni. Pozostaje jeszcze 44.

— No, tak, tak! Zapewne.

— Ma pan dwa tygodnie urlopu rocznie. Pracuje.

— Tak miałem urlop dwutygodniowy.

— Pozostałoby więc 30 dni, trzeba jednak odliczyć jeszcze 9 świąt, wskutek czego pozostaje tylko 21 dni.

— Hm... niby to tak...

— Pięć dni pan chorował. Pozostaje przeto 16 dni. Prawda?

— No... tak?

— Codziennie ma pan godzinę na obiad. Razem dni 15. Pozostaje zatem tylko jeden dzień pracy, a było to 1-go maja, gdy pan do biura nie przyszedł. Szczęście więc pańskie, że rok ubiegły był przestępny, inaczej bowiem brakowałoby panu jednego dnia.

— I Meier nie otrzymał podwyżki.

### SZELMA.

— Powiedziała mu, że go nie chce widzieć więcej na oczy!

— Cóż on na to!

— Zgasił światło...

### W SĄDZIE.

Posadny siedział już w więzieniu?

Tak panie sędzio.

za co?

Za katar.

Jakto?

A tak. W nocy zakradłem się do cudzego mieszkania, kichnąłem i złapali mnie, panie sędzio.

### ŁADNY ŻEBRAK.

Przechodzień: Cóż to, idziecie żebrać, a pod pachą trzymacie kij sekaty, niczem zbój jaki?

Żebak: Proszę pana, to tylko na wypadek, gdyby mi kto ani grosza dać nie chciał.

### W RESTAURACYI.

— Cóż się tak skrzywił?

— Zjadłem kotlet z jakiegoś bolszewika.

— Co! z bolszewika kotlet?

— A tak, mam teraz rewolucję w brzuchu.

### NADESLANO.

— Biblioteka Zawodowa Graficzna (Warszawa, Bracka 18 m. 39) przystępuje do opracowania historii współczesnego przemysłu graficznego w Polsce — zwraca się do wszystkich zakładów graficznych, które z powodu braku adresu nie otrzymały dotychczas kwestionariusza, aby w terminie do dnia 8. sierpnia 1921 roku nadesłały pod powyżej podanym adresem następujące szczegóły: 1) Dokładne brzmienie firmy; 2) dokładny adres; 3) rok założenia; 4) ile obecnie firma zatrudnia pracowników; 5) ilema i jakimi maszynami firma rozporządza; 6) czy firma posiada własne godło; 8) kiedy użyła go po raz pierwszy; 9) kto je projektował. Odbitkę godła uprasza się dołączyć dla reprodukcji.

Na zehraniach i uroczystościach składajcie na Polskę Czerwony Krzyż!

Wreszcie goście dochodzą do willi. Nagle drzwi otwierają się nacięciem i znów jakiś głos zdaleka woła: „Proszę tylko wejść, witam serdecznie!“

Po schodach wchodzi goście naprzód i dopiero w przedpokoju wita ich uśmiechnięty p. Knap, który zaprasza swych gości do wnętrza pięknie urządzonej komnaty.

Daremnie pytają goście, jaką to sztuką magiczną dzieje się to wszystko, bo gospodarz śmieje się tylko tajemniczo i obiecuje pokazać jeszcze ciekawsze szczegóły swej elektrycznej willi.

Po chwili wprowadza więc swych gości do jadalni i okazuje, jak wielka uczta może być podana gościom bez pośrednictwa ręki ludzkiej. W środku stołu znajdują się metalowe sprężyny, które ustawiają przed każdym gościem talerze, poczem cofają je z powrotem, gdy gość już sobie usłużył i zapomocą specjalnej windy dostaje się naczynie do kuchni, leżącej w podziemiu. Stamtąd zaś napelnione talerze znów powracają do stołowego pokoju.

Pan domu naciska jakiś tajemniczy guzik i wnet cały pokój pławi się w różnokolorowych światłach. Robi to jakieś dziwne, bajkowe, magiczne wrażenie. Gospodarz naciska nowy guziczek i oto delikatna woń perfum zapelnia cały pokój. Kuchnia i łazienki, jadalnia i sypialnia, wszystko to działa w sposób tajemniczy, przy użyciu elektryczności.

„Willi elektryczna“ jest ostatniem słowem techniki i ułatwienia sobie życia przez człowieka samotnego.



## Małatek Polski.

Nie będę dzisiaj powtarzał szczegółów, które z tego miejsca niedawno podnieśliśmy, a które dotyczą majątku państwowego Polski. I li tylko dlatego, aby moje exposé nie miało luki, przypomnę, że majątek ten w ziemi, lasach, kolejach, nieruchomościach miejskich, żupach solnych, terenach węglowych (jednych z najbogatszych w Europie i dotąd nie eksploatowanych), w gotowych kopalniach, polach naftowych, uzdrowiskach i t. d. jest nieoceniony.

## Długi.

Natomiast długi nasze wynoszą według stanu obecnego: wewnętrzne: w P. K. K. P., w 5 proc. pożyczce odrodzenia, w 4 proc. pożyczce premiowej i w bilkach skarbowych pierwszej emisji około 148 000 mil. marek, a zewnętrzne obejmujące głównie długi za dostawy wojskowe a następnie aprowizacyjne i pożyczkę dolarową z roku 1920, okragło 3000 mil. frank. franc.

Rozpatrując nasze zadłużenie nie można pominąć miliczeniem zobowiązań, które nakładają na nas traktaty w Wersalu i w St. Germain. Według nich spada na nas ciężar zapłaty Komisji Odszkodowań za majątki państwowe położone w obrębie terytoriów odstąpionych, co według obecnego stanu rokowań szacować na 1500 mil. mk przedwojennych i 700 mil. koron przedwojennych, dalej obowiązek przejęcia części długów przedwojennych niemieckich, pruskich i austriackich, co wyniesienie maksymalnie 130 milionów marek niemieckich przedwojennych oraz 190 mil. koron austr. renty złotej i 440 mil. koron długu papierowego; wreszcie obowiązek zapłaty t. zw. „taxe de liberation“ w sumie 2'0 do 250 mil. franków w złocie. Oczywiście rząd polski stał i stoi na stanowisku kompensaty tych ciężarów z naszymi pretensjami do odszkodowań, a wyniki konferencji finansowej w Spa z dnia 16. lipca 1920, stwierdzającej prawa do odszkodowań Polski jako części b. zaboru rosyjskiego, każą przypuszczać, że zajęcie przez nas stanowisko da się utrzymać.

Natomiast traktat ryski nie nakłada na nas żadnych ciężarów na rzecz Rosji. Przeciwnie daje nam pewne korzyści majątkowe, które częściowo znalazły swój wyraz w preliminarzu budżetowym.

## Porównanie z zagranicą.

Szczegółowe rozpatrzenie preliminarza i stanu finansowego nie byłoby zupełne, gdybym go nie zamknął porównaniem z państwami zachodnimi, które zresztą w rezultacie wyjaśnię, jakie miałem zaszczyt udzielić przed kilku tygodniami na konwencie seniorów, znalazło już publikację w niektórych dzielnicach.

Oto wydatki państwowe na głowę mieszkańca wynoszą: w Niemczech 1808 mk. niem., we Francji 1210 franków, we Włoszech 714 lirów, w Anglii 25 funtów, w Polsce 8000 mk. pol.

Zaś dochody skarbowe wynoszą: w Niemczech 599 mk. niem., we Francji 390 franków, we Włoszech 200 lirów, w Anglii 22 funty, w Polsce 2100 mk. pol.

Stosunek dochodów skarbowych do wydatków na głowę wynosi: w Niemczech 33 proc., we Francji 32 proc., we Włoszech 28 proc., w Anglii 88 proc., w Polsce 25 procent.

Tytułem długów wewnętrznych i zewnętrznych wypada na jednego mieszkańca: w Niemczech 4218 mk. niem., we Francji 7455 franków, we Włoszech 5294 lirów, w Anglii 197 funtów, w Polsce 10 000 mk. pol.

Pewne odchylenia w cyfrach dotyczących Polski w porównaniu z tem, co na konwencie seniorów przedstawilem, pochodzą stąd, że od owego czasu zaszły zmiany w naszym budżecie, oraz że dzisiejszem zestawieniem objąłem również b. dzielnicę pruską.

Zestawienie to wykazuje, że biorąc na uwagę relację kursową naszej waluty, obciążenie długami na głowę jest w Polsce bardzo nieznaczne oraz że stosunek dochodów skarbowych do ogółu wydatków państwowych na głowę nie jest bardzo znacznie niższy od takiegoż stosunku w innych państwach.

## Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— Dłaczego mieliśmy upały. Z powodu panujących niezwykle upałów zwróciła się redakcja „Gazety Porannej“ do profesora astronomii Wszechnicy łwowskiej dr. Ernsta z prośbą o określenie powodów tego zjawiska. Dr. Ernst udzielił następujących wyjaśnień: Źródłem zmian klimatycznych u nas są sturunki atmosferyczne na oceanie Atlantycznym. Dlatego też zmiany pogody w naszym kraju poprzedzone są podobnymi stanami atmosferycznymi na zachodzie. Jeżeli na oceanie panują cyklony (wichry), które powodują minima barometryczne, a przez to prądy powietrzne idące ku górze, wtedy prądy te rozchodzą się w kierunku wschodnim i obejmują Anglię, Szwecję, Francję, a następnie dalej położone kraje. Cyklony przynoszą pogodę dżdżystą, opady atmosferyczne i burze. Natomiast antycyklony (przeciwwichry) wywołują wysokie ciśnienie, którego następstwem są w lecie upały, w zimie mrozy. Prąd powietrza skierowany jest ku dołowi, wskutek tego para, która jest w wyższych warstwach, rozchodzi się na znacznej przestrzeni i nie jest w stanie się skroplić.

Zjawisko tego rodzaju mieliśmy właśnie obecnie, mianowicie antycyklon, który już poprzednio objawił się w Anglii i Francji, gdzie były już wielkie upały,

a następnie burze wskutek nagłej zmiany ciśnienia. Wobec faktu, że onegdaj i u nas zerwała się także burza między Krakowem a Dębicą i zniżył barometru do 760 stopni, można przypuszczać, iż cyklon idzie już od zachodu, a zatem byłoby to koniec obecnej kanikuli. Tendencja ta jednak nie wróży jeszcze zmiany na stałe, gdyż w antycyklonach tworzą się często lokalne depresje i być może, że mamy tu do czynienia z tego rodzaju zjawiskiem.

## Z Bytomskiego

Bytom. (Pielgrzymi w Krakowie.) Od osoby przybyłej z Krakowa otrzymaliśmy piękny opis pobytu licznych pielgrzymek w starej stolicy Jagiellonów. Każde słowo tchnie wielką miłością do starego grodu świetnej przeszłości narodu polskiego — do naszego polskiego Rzymu.

„Przez Katedrę Wawelską przesuwają się obecnie tysiące pielgrzymów polskich. Bodaż z każdej parafii polskiej zjechały delegacje tercjarzy i tercjarek na kongres jubileuszowy i — rzecz prosta — tłumami podążają do Katedry, by zobaczyć pomniki wielkiej przeszłości. Jest to sposobność znakomita do przeprowadzenia wśród nich propagandy uświadamiającej owe tysiączne gromady chłopów i kobiet wiejskich o znaczeniu Wawelu, o jego chwale i jego zabytkach. Umiejętne objaśnienie przez przewodnika skarbów Wawelu starczy dla pielgrzymów za kurs historii, rozbudza w nich bowiem interes dla przyszłości i nieci uczucia dumy i przywiązania do narodu. Setki i tysiące ludzi przechodzi dziś przez Katedrę i domaga się wyjaśnień. Objawiają ogromne zainteresowanie, pytają się ciągle zwłaszcza o grób królowej Jadwigi i św. Stanisława. Tasama historia jest w Zamku i w innych kościołach.

Daje się zauważyć na tych tłumach wielki wpływ legendy. O smoku wawelskim wszyscy wiedzą i przed Smoczą Jamą stale jest ogonek czekających na wstęp do jaskini mitycznego potwora.

Mimo braku przewodników Kraków robi na patnikach nieopisane wrażenie. Z rozmów okazuje się, że jedynie pielgrzymka do Częstochowy zdolna była wywołać w nich tak głęboki wstrząs moralny, jakiego dokonuje pobyt w Krakowie. Dla tysięcy chłopów z Siedleckiego, Lubelskiego, Łomżyńskiego podróż do Krakowa staje się rodzajem chrztu polskiego. Przez Katedrę Wawelską wchodzi do Kościoła narodowych uczuć i ideałów.“

— Budowa miejskich domów mieszkalnych przy narożniku ulic Szafergocza i Redena dosięga 2. piętra. Jest pełna nadzieja, że jeszcze w bieżącym roku będą mogły zostać zamieszkane. Po wybudowaniu tychże będzie miasto Bytom posiadało 50 własnych domostw. Magistrat projektuje plan wybudowania całego kompleksu domów rodzinnych przy ul. Donnersmarka. — Te wszystkie atoli wysiłki gminy nie zdołają zapobiec wielkiemu brakowi mieszkań. Zanim miasto wykończy powiedzmy 30 lub 40 pomieszczeń, to w tym samym czasie powstanie 60 nowych stadeł małżeńskich — rodzin, nie licząc już tych licznych przybytnich rodzin, które koniecznie w obrębie miasta zamieszkać muszą. Dopóki prywatni właściciele nie rozpoczną z budowlami domów mieszkalnych, dopóty armia bezdomnych się nie zmniejszy.

— (Przewłaszczenie.) Gospodarz Bernard Milka przy szosie Tarnogórskiej, sprzedał swoje domostwo zarządowi dóbr hr. Donnersmarka z Karłuszowca za 50 tysięcy marek.

— Bytomski cech golarzy i fryzjerów podniósł taryfę za golenie, strzyżenie i fryzowanie. Ogolenie kosztuje 1.50 mk., ostrzyżenie 4 marki; w niedzielę podwójna cena.

— (Zakazana gazeta.) Mocą rozporządzenia Komisji Koalicyjnej została niemiecka satyryczna gazeta „Kladderadatsch“ dla górnośląskiego obszaru plebiscytowego zakazana.

Szarleję pod Bytomiem. Epidemia biegunki krwawej zawiła i do naszej gminy i szerzy się w zaskrajający sposób. Dotąd zgłoszono 30 zachorowań.

Król. Huta. Trupa osoby żeńskiej, jakiego wyłowiono przed paru dniami ze stawu przy kościele św. Józefa, rozpoznano. Zmarłą jest robotnica Jadwiga Markówna z Chropaczowa. Czy M. dobrowolnie pozbawiła się życia, czy też padła ofiarą zbrodni, nie zdołano niestety dotąd stwierdzić. Zwłoki pochowano.

— Pożar na pile Sternbergowej wybuchł w czwartek o godz. 6 wieczorem. Mimo, że straż ognio-wa w krótkim czasie się zajęła ratunkiem, powstała znaczna szkoda w maszynach, budynkach, materyale surowym i obrobionym. Przyczyna ognia nie wyjaśniona.

— Niestety spotkało 47-letniego palacza Johna z Załęża. J. smarował maszynę w ruchu będącą. Nieostrożnie przybliżył się lewą lewą do koła popędowego. Zęby pochwytyły go i wyrwały nieszczęśliwemu rękę z ramieniem, a w dodatku został ciężko okaleczony w głowę.

## Z Katowickiego

Katowice. Dyrekcja kolejowa wypłaciła urzędnikom i funkcjonariuszom jednorazowe zapomogi drożyniane za miesiąc maj i czerwiec. Samotni otrzymali 600 marek, żonaci 750 mk. i na każde dziecko do 14 lat po 125 marek. Czy te zapomogi otrzymali wszyscy urzędnicy bez względu na narodowość, bez różnicy na zapatrywanie polityczne, czy też tylko niektórzy uprzywilejowani — nie mogliśmy stwierdzić.

Może który z naszych kolejarzy dorzuci do tej bądź co bądź niejasnej sprawy trochę światła.

— Pożar lasu, jaki się srożył od środy pomiędzy Bogucicami, Giszowcem i Murczkami, zniszczył doszczętnie 100 morgów wysokiego drzewostanu. Na ratunek przybieżały straże ogniowe z Nikiszu, Katowic, Brynowa, Bogucic, Zawodzia, z kopalni „Kleofas“, z huty Baildona. Giszowca, Murczek, Szopienic, Załęża, ponadto oddział wojska francuskiego i oddziały policji górnośląskiej.

— (Lekkomyślność powodem nieszczęścia.) Robotnik Fr. P. wracał z dłuższej podróży do Katowic. Na stację przyszedł po niego siostra. P. ujrawszy siostrę oczekującą go, otworzył drzwi i wyskoczył, zanim pociąg stanął, przyczem upadł i tak się potłukł, że go musiano odnieść do szpitala. Nałóg wskakiwania i wyskakiwania z pociągów i kolejek w ruchu będących jest tak silnie zakorzeniony, że mimo, iż ludzie tłuc się będą, kalectwa i nawet śmierci ponosić będą, to przecież znachodzą się będą śmiałki, narażający życie swe na szwank.

— Zastrzelił się w pewnej tutejszej kawiarni 36-letni kupiec A. Sch. z Świętochłowic. Przyłożywszy sobie rewolwer do lewej skroni, pozbawił się życia. Przyczyną samobójstwa mają być straty finansowe, jakie w ostatnim czasie poniósł.

Janów, powiat katowicki. (Pielgrzymka do Częstochowy). W sobotę, 10. września wyrusza z naszej parafii uroczysta procesja na Jasną Górę do Częstochowy. Zaprasza się wszystkich parafian jakoteż wszystkie związki i towarzystwa polsko-katolickie z Janowa, Nikiszu i Giszowca do licznego udziału w sztafardami. Zgłosić należy się już teraz w kancelarij na probostwie albo w zakrystii, gdzie każdy otrzyma kartę legitymacyjną.

## Z Gliwickiego

Przechlebienie pod Piskowicami. 40 morgów młodego zalesienia zniszczył ogień. Przybyłe straże ograniczyły się na ratowaniu bliskiego lasu wysokiego.

Rudzieniec w Gliwickiem. Od blisko trzech tygodni pojawiają się raz po raz w tutejszych okolicznych lasach większe pożary. Pastwą płomieni padło już przeszło 500 morgów wysokiego drzewostanu oraz 8—15-letniego zalesienia. Właściciel borów rudzienieckich p. Ruffer rozłożył wprawdzie liczne straże, których zadaniem przy spostrzeżeniu ognia powiadomić ludność okolicznych wiosek. Lecz mimo wszystkich ostrożności zdarza się, że ognie pojawiają się od razu w kilku stronach przeciwnych i wtedy nie starczy ludzi do ugaszenia przerzucających z wielką szybkością płomieni. Szkody powstałe są olbrzymie.

## Z Rybnickiego

Rybnik. Anglicy kupują kopalnię rybnicką. Od delegatów rady załogowej chwałowickiej kopalni „Donnersmarka“ dowiadujemy się, że spółka złożona z kapitalistów angielskich portraktuje z jenerałą dyrekcją zakładów przemysłowo-górnich hr. Donnersmarka o kupno kopalni rybnickiej. Jak daleko układy doszły, tego rada załogowa nie wie.

— Wyprowadzki rodzin niemieckich trwają nieprzerwanie. Spedytorzy mają pełne ręce pracy i zarabiają bajeczne sumy. Jedni przed drugimi chcieliby czempredziej z swymi meblami i grami wyjechać do miast niemieckich. Jeden drugiego przepłaca, byleby tylko pierwszy mógł być wywieziony. W miesiącu lipcu wyprowadziło się z Rybnika i okolicy przeszło 200 rodzin, z czego na Rybnik sam przypada cała setka. Po większej części uciekają ci, którzy nie mają czystego sumienia, albo też są bojaźliwi od największych bojków.

## Z Opolskiego

Opole. Pożary wybuchły w gminach Dąbie i Czarnowasy. Pastwą płomieni padło kilka posiadłości włościańskich z stodołami, wypełnionymi żniwem. Straże pożarne z Opola i całej okolicy zleciały się na ratunek. Wszystek lud obydwoch ogniem zagrożonych wiosek i sąsiednich rzucił się na pomoc. Wspólnym wysiłkiem zawdzięczać należy, że okropny żywioł niszczycielski nie obrócił w kupę gruzów obydwoch wiosek. Pogorzelcy ponoszą wielkie straty, stracili bowiem wszystko. Krążą uporczywe pogłoski, że ognie zostały złośliwymi rękoma podłożone. Władza śledzi za podpalaczami.

## Z dalszych stron.

Hala w Saksonii. (Zwalenie się wieży ratuszowej). Podczas silnej burzy onegdajszej, uderzył piorun w wieżę ratuszową, która w okamgnieniu zamieniła się w wielki ślip ognia. Wezwanej natychmiast straży pożarnej nie udało się jej już uratować, i zwała się na dach ratuszowy.

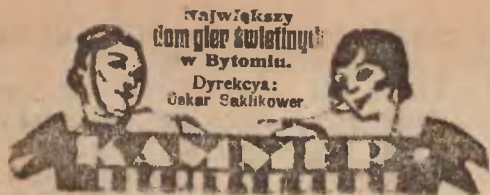
## SPRAWY TOWARZYSTW.

Łagiewniki. W niedzielę, dnia 7. bm. odbędzie się zebranie Narodowej Partii Robotniczej w Łagiewnikach u p. Jamli po południu o godz. 5

Zarząd

Nakładem i czcionkami „Katolika“ spółki wydawniczej z ogr. odpowiedzialnością w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gođula w. Bytomiu.





Od piątku do poniedziałku:

## Dziki napastnik

w 6 aktach i 2200 m długości, wielki sensacyjny film, na który przeszło 100000 ludzi czeka.

Oprócz tego: zachwycająca komedia:

## Muckiego flirt kąpielowy

w 3 aktach. Widowisko na scenie.

Tylko jeszcze 2 dni!

## ?? Sandor ??

humorystyczne ręczne gry cieniowe w stylu wykończonym.

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na naszą gazetę!

**Bez konkurencji! Bez konkurencji!**

Przy wypadkach śmierci proszę się zwrócić do

**największego**

## Katowickiego zakładu pogrzebowego

w Katowicach, ul. Holzega 3 obok Kaiser-Haffee lub Bogutke-Zawadzkie obok ratusza.

Podjęcia kompletnych pogrzebów jaknajtaniej. Wykopanie i przewożenie. -- 4 własne eleg. wozy pogrzebowe. -- Własne wozy.

Własne eleganckie przybory pogrzebowe.

Wozy pogrzebowe dostawia się gratis.

## Fa. Zakład pogrzebowy „Pietät“

Właśc.: Piotr Paweł Breslauer

Telefon 1253.

Katowice ul. Holzega 3.

Telefon 1253.

## Intimes Theater

Od piątku do poniedziałku:

Dla niewiast i dziewcząt

film obyczajowy.

## Markiza z O.

Romans w 6 wielkich aktach.

Ponadto: Rzeczywiście arcywesoła komedia:

Oton wybiera się w podróż

komedia w 3 aktach.

Poraz pierwszy będzie demonstrowana w Intimes Theater.



## Polskie orzelki

polskie odznaki towarzystw, ozdoby religijne, pierścienie, brosze, naszyjniki, wisiorki, spinki, żetony dla panów i t. p. Najlepsze wykonanie. Najniższe ceny.

Fritz Rosenberg -- Fabryka towarów biżuteryjnych Pforzhelm i. Baden. Cennik darmo.

## Górnosławski Bank Handlowy

Telefon 484

Tow. Akc.

Telefon 484

## w Bytomiu

(naprzeciw głównego dworca)

oraz jego Oddziały:

w Rybniku, Rynek, telefon 85

w Żorach, Rynek, telefon 12

polecają się do załatwiania wszelkich interesów bankowych.

## Przyjmują depozyty za oprocentowaniem według umowy

kupują i sprzedają papiery wartościowe i obce waluty i udzielają kredytów.

Godziny bankowe tylko w dni powszednie  
== od 8 1/2 do 12 1/2. ==

## Thalia gry świetlane

Bytem, ul. Ryborska 1. Napozniti pynku.

Telefon 103.

Od piątku do poniedziałku

## Człowiek bezimienny

Piotr Voss, złodziej milionów

jest pomimo nagrody nieschwytany Mady Christians. Hany Liedke.

Znalazł się we Włoszech i prowadzi się pod nazwą

## Cesarz Sachary

z władzami, policją i dedektywami swą zuchwałą grą.

## Oblubienka milionowa

Świetna krotkowiła w 2 aktach.

W głównych rolach:

Arnold Riek, Karl Heinz, Klubertanz, Lotti Werkmeister, Hilde Hildebrand.

Początek ostatniego przedstawienia o godzinie 8.

Przez parcie małych dzieci ma wiele

## matek

bezsenne noce. Jedne jedynym mycie „Obermayera medycyna. mydłem Herba“ usuwa to bolesne cierpienie małych.

Mydło „Herba“ jest do nabycia w wszystkich drogeriach, aptekach, i parafarmacjach. Składniki: Herba fluidextr. domieszk: Clematis 36%, Herniaria 28%, Arnica 18%, Salvia 18%.

Pocziwy

## wóźniczy

do roboty polowej może się zaraz zgłosić.

Mistrz masarski Smolarczyk, Rokitnica.

## Ogłoszenia

każdego rodzaju wielkie i małe

przyniosą

zawsze pożądany skutek,

jeżeli je nadajecie w ga-

zecie, która nie tylko w

obwodzie przemysłowym

lecz także i poza granicą

tegoż obwodu jest mo-

cno rozpowszechniona.

A zatem ogłaszanie

w naszej gazecie

przyniesie wam

wiele korzyści

## Cukiernia i restauracja

## Górskiego

Katowice

32 ulica Fryderykowska 32

Pierwszorządne pleczywo.

Zamówienia poza dom

## Najlepsze reparacje zegarków



jedyna gwarancja swego zegarek przez długie lata w dobrym stanie utrzymać

Największy skład zegarków towarów złotych i srebrnych, nowości damskich torebek, etui do papierosów i t. d. i t. d.

Obrazki ślubne znakomicie wykonane.

## Emil Stiller, Katowice

ulica Grundmanna 36, telefon 1957.

## Bank Przemysłowców

Oddziały:

w Bytomiu, ul. Długosza, Nr. telefonu 3047.  
w Gliwicach, Rynek nr. 16, Nr. telefonu 185.  
w Katowicach, ul. Pocztowa 16, Nr. telefonu 563.  
w Raciborzu, Dworcowa 6, Nr. telefonu 10.

## przyjmują oszczędności

za wysokim oprocentowaniem

Załatwiają wszelkie sprawy kredytowe, kupno i sprzedaż papierów wartościowych, zamiana waluty obcej.

Biura otwarte od godz. 9—1.

W niedziele i święta zamknięte.

## W każdą niedzielę i święto

## Koncert przedpołudniowy

od 11—1 godz.

Kawiarnia i cukiernia

## „Vier Jahreszeiten“

Katowice, plac Thiele-Winklera.

## 4%

placimy znowu od Nowego Roku za oszczędności u nas złożone za półrocznym wypowiedzeniem 3% za wypowiedzeniem kwart. 2% za wypowiedzeniem tygodn.

## Pożyczki

za poręczeniem i podkładką hipoteczną.

Bank Ludowy w Rybniku

ulica św. Jana 3 Telefon nr. 1073

Własna fabryka z elektr. opędem

## MEBLE

wszelkiego

rodzaju

kupuje się

najkorzystniej u fachowca

## Edwarda Wyleżycha

mistrza stolarskiego

w Bytomiu, ulica Tarnogórska nr. 2

Rozszerzajcie naszą gazetę!